



„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabywców w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|-------------|------------|---------------|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austriackim | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Liście z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Liście reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austriackim: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorem dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja Czasu w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazać pocztowym.

Cena Czasu zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracja Czasu, tudzież agencje pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 1. 9, handel Śmidowicza w Sukienicach pod 1. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Ryńku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafiką w Ryńku głównym.

PP. Prenumeratorem Czasu we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Najnowsze aspiracje panslawistyczne.

Kraków 21 czerwca.

Mamy przed sobą kilka zeszytów nowego panslawistycznego miesięcznika *Słowiańskie Obozrenie*, wychodzącego w Petersburgu, pod redakcją p. Antoniego Budilowicza, profesora uniwersytetu warszawskiego, z pochodzenia Rosjina galicyjskiego. W skład redakcji wchodzi najwybitniejsza siła, na jakie tylko w danej chwili mógł się zdobyć obóz panslawistyczny, a raczej panrosyjski.

Nie tutaj miejsce zajmować się oceną wartości naukowo-literackiej nowego organu petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Chcemy tylko zwrócić uwagę naszych czytelników na niektóre nowe objawy w tym prądzie wielkiej niezaprzeczonej doniosłości w rozwoju wewnętrznym Rosyi, który, w niespełna pół wieku od czasu swego powstania, ulegał ciągłym, a niekiedy zasadniczym przeobrażeniom.

Tendencja tego czasopisma występuje najwyraźniej w artykule „Do czytelnika“, pióra naczelnego redaktora, i w artykule „Trzy światy azjatycko-europejskiego kontynentu“, którego autorem jest W. Łamanski, jeden z filarów dzisiejszego panslawizmu rosyjskiego. Oba powyższe artykuły wzajemnie się uzupełniają: dla wywodów i poglądów pierwszego obszerna praca p. Łamanskiego jest jakby naukowym uzasadnieniem.

Tendencja obu programowych artykułów *Słowiańskiego Obozrenia* jest przygotowanie umysłów w świecie słowiańskim do pokornego poddania się woli „najobszerniejszego z państw i najpotężniejszego z narodów słowiańskich.“ Rosya w całej swej rozciągłości jest — według p. Łamanskiego — rdzeniem trzeciego, „środkowego“ świata wielkiego

kontynentu azjatycko-europejskiego. Na kontynencie tym znajduje autor trzy światy: czysto europejski, czysto azjatycki i środkowy. Na południe bowiem od Rosyi azjatyckiej jest właściwa Azja, rozszarpana i rozczłonkowana pod względem geograficznym, a rozdrobniona i rozbita pod względem religijnym, etnograficznym i cywilizacyjnym. Azja właściwa, południowa, ma charakter poważnie półwyspiarski i górzysty, podczas gdy Rosya azjatycka stanowi zwartą północno-kontynentalną nizinę. Temu ukształtowania geograficznemu odpowiada rozbitość religijno-cywilizacyjna Azji nierosyjskiej na mahometanizm, braminizm i buddyzm. Żadne z tych wyznań nie może rościć sobie praw do opanowania reszty Azji właściwej, do hegemonii nad innymi różnorożnymi narodami. Tenże sam objaw widzi p. Łamanski i w życiu narodowo-politycznym Azji właściwej. Nie wykluczając nawet Chin, państwa i narody azjatyckie niegają rozkładowi bądź bezpośrednio, w następstwie podboju przez Francuzów, Anglików lub Rosyan, bądź pośrednio, w naturalnej konsekwencji wpływu cywilizacji europejskiej, jak to najskrajniej występuje w Japonii. W tym czysto azjatyckim świecie nie ma i być nie może żadnego duchowo-moralnego węzła, żadnej trwalszej spójni ani religijnej, ani historyczno-kulturalnej, ani nawet plemiennej. Widzimy tam tylko chaos, antagonizmy, rozbicie i słabość, pomimo wielkiej gęstości zaludnienia, odbijające tak dziwnie od jednolitości, spokoju, siły i preponderancyi szczerpu słowiańskiego i wschodniego Kościoła w Azji rosyjskiej.

Ponieważ cechą znamioną tego świata „środkowego“ ma być Kościół wschodni, przeto wszystko, co w Azji właściwej było niegdyś lub jest dzisiaj chrześcijańskie, powinno *eo ipso* należeć do świata „środkowego.“ Wytknawszy zatem linię graniczną od Wławiostoku nad Oceanem Wielkim przez Merv do zachodnich kątów Kaukazu nad morzem Czarnym, zamyka p. Łamanski w o-brebie Azji rosyjskiej nierosyjskie i niechrześcijańskie żywioły Turkiestanu, sięgające zarazem po chrześcijańskie Mezopotamii i Syrii i absorbując ich na rzecz swego „świata środkowego.“

Z równą bezwzględnością zakreśla autor granice świata „środkowego“ w Europie. Podstawą jest nie nizinny obszar wschodniej Europy. Poza nim istnieją tylko dwa półwyspy: mniejszy skandynawski i większy germańsko-romkański. Przeprowadzwszy linię od Gdańska po Tryest, umieszcza świat czysto europejski, półwyspiarski i przeważnie górzysty, po jej stronie zachodniej, pozostawiając większą część Europy wschodniej i „środkowej“ dla „świata środkowego.“ Nietylko wszystkie bez wyjątku Słowianie i wszyscy wyznawcy Kościoła wschodniego, jak Grecy, Albańczycy i Rumuni, ale nawet Węgrzy, „prześiaki pierwsiastkami słowiańskimi“, znaleźli się w świecie „środkowym“ kontynentu azjatycko-europejskiego.

W nim widzi również p. Łamanski jednolitość, moc i spójność, ugruntowane na tychże samych, co w Rosyi azjatyckiej, podwalinach: słowiańskich i chrześcijańsko-wschodniej; w Europie zaś właściwej, po zachodniej stronie linii Gdańsk-Tryest, znajduje wybitne różnice — dwóch kościołów i dwóch szczepów, rozdartych na trzy wielkie narody (Niemcy, Francuzi, Anglicy) i kilka mniejszych. I pomiędzy nimi żadnej spójni, żadnego węzła, żadnych ideałów, któreby mogły zjednoczyć je do akei zbiorowej lub wspólnej. Świat zatem ściśle europejski i ściśle azjatycki pozostają na zawsze bezsilnymi wobec świata „środkowego“, który zajął z czasem może i powinien dominujące stanowisko, oparty o jednostajność swych warunków geograficznych. Na przestrzeni pomiędzy Oceanem Wielkim i Bałtykiem z jednej, a Oceanem Północnym i Adryatykiem z drugiej strony, zajmujący 1/3 części Azji i przeszło połowę Europy, mieszka dziś już z górą 170 milionów, a liczba ich, przy ogromnych przyrodzonych zasobach, szybko wzrastać będzie.

Na 25 milionach kilometrów kwadratowych rozsiadł się — zdaniem autora — świat „środkowy“, świat grecko-słowiański, świat przyszłości. W tych obszernej ramach p. Łamanskiego umiescił swój obraz profesor Budilowicz, z którego wynika najwyraźniej, że wszystkie narody świata „środkowego“, oprócz naturalnie rosyjskiego, są w bardzo przykrym położeniu bądź to pod względem narodowym i politycznym, bądź to społeczno-ekonomicznym. Rozwojowi n. p. Polaków przeszkadza przynależność do trzech państw, z czego wytworzył się z biegiem czasu musza trzy odrębne narody: austriacki, niemiecki i rosyjsko-polski. Wprawdzie widoma głowa tego „rozszarpanego ciała“ jest Kościół katolicki, ale ponieważ Kościół ten nie jest ani polskim, ani słowiańskim, lecz łacińskim, kosmopolitycznym, przeto — zdaniem p. Budilowicza — nie może być punktem oparcia dla narodowości polskiej. Nie powstrzyma zatem katolicyzm germanizacji ziem polskich pod panowaniem Niemiec, jak ongi nie uratował ani Polaków, ani Pomorzan od zagłady narodowej. Nierównie lepszym, jak w Niemczech, jest położenie Polaków w Austrii. Ale grozi im za to inne niebezpieczeństwo: zżyżnienie i konieczność szukania nienaturalnych sojuszy z Niemcami, Węgrami i Żydami. Najlepsze — jak mniema p. Budilowicz — jest stan ludności polskiej pod panowaniem Rosyi, (!) gdzie jej nie zagraża ani germanizacja, ani wypieranie z siedzib oczyszczonych, ponieważ należy do narodów słowiańskich, posiadających ogromne, słabo dotąd zaludnione przestrzenie. Dalszy jednak rozwój narodowości i oświaty polskiej w granicach państwa rosyjskiego jest możebny tylko pod warunkiem „równoległego rozwoju z oświatą rosyjską“, ale nie „w przeciwieństwie do niej“, jak się to dzieje dotychczas.

I tutaj właśnie to pod frazesów słowianofilijskich wyłożyło czyste moskiewskie sztyldo z worka. Autor mówi z ubolewaniem o „poręczach niemieckich“ po lewej stronie Wisły, ale widocznie utrzymanie poręczów wielkorusyjskich w Warszawie uważa za całkiem naturalne. Z tego poglądu na stosunki polskie mogą czytelnicy nasi mieć wyobrażenie, jak się redaktorom panslawistycznego czasopisma przedstawia stan innych narodów słowiańskich. Dla nich ratunek tylko jeden i jedna droga zbawienia — oparcie się o Rosję i kościół wschodni i rozwój narodowo-cywilizacyjny „równoległy“ z rozwojem rosyjskim. *Słowiańskie Obozrenie* gotowe nawet otworzyć swe łamy dla autorów innych narodowości słowiańskich, celem wypowiedziania swych opinii i wyjaśniania różnych kwestii, ale pod warunkiem czyszczenia tego „w interesie wschodnio-chrześcijańskiej cywilizacji“, z wykluczeniem artykułów „wrogich Słowiańszczyźnie, jej historycznym tradycjom, jej dążeniom i ideałom.“

Taki zatem jest rdzeń poglądów nowego organu panslawistycznego w Rosyi. Jest to zawsze ta sama teoria panmoskiewizmu, tylko wypowiedziana ogólnie i w formie łagodniejszej. O ile zabórzczość panrosyjska przybrała formy łagodniejszej, o tyle jednak stała się bardziej ekspansywną. — Twórcy słowianofilijskiej rosyjskiej, jak Iwan Kirejewski, Aleksy Chomiakow i Konstanty Aksakow, pragnęli związków Słowian, opartego na wzajemnej miłości, zgodzie, braterstwie plemiennym i tolerancji religijnej, a tylko ze względu na liczne przynioły narodu rosyjskiego i rzekomą wyższość cerkwi prawosławnej domagali się dla swego narodu roli naczelnej, przewodniej w Słowiańszczyźnie. Słowianofile pokolenia następnego, jak Iwan Aksakow, Samarin, Danilewskij itp. jakkolwiek idealizowali jeszcze i przedmiotową przeszłość narodu rosyjskiego i dzisiejsze jego właściwości duchowo-moralne, w stosunku jednak do innych Słowian stanęli na stanowisku Kątkowa, a w imię przedwzrostkiem siły narodu i państwa rosyjskiego domagali się dlań hegemonii wśród świata słowiańskiego, druzgocąc w tym pochodzie plemiennym autonomię Królestwa Polskiego i pochwa-

lając system eksterminacji żywiołu polskiego na Litwie i Rusi, jak to coraz jaskrawiej wyudatniało się w szeregu organów tego stronnictwa, wychodzących kolejno w Moskwie pod różnymi tytułami: *Dień, Moskwa, Moskwić i Ruś*.

Najmłodszym zastęp panslawistów, pod przewodnictwem p. Budilowicza i Łamanskiego, nie zadowalnia się już granicami plemienia słowiańskiego, lecz dla zabórzczych instynktów narodu rosyjskiego szuka szerokich podstaw geograficznych i granic naturalnych, a w tem poszukiwaniu mniej się ogląda na pokrewieństwo szczepowe, kładzie większy daleko nacisk na wspólność cywilizacji wschodnio-chrześcijańskiej, a gotów nawet i z tej ostatniej zrezygnować, jeżeli zajądzie potrzeba anektowania np. Węgrów na rzecz „świata środkowego“.

Przegląd polityczny.

Książę Bismarck nie żałuje sobie w Austrii enuncjacji politycznych. Jakby zapominając, że przestał być już kanclerzem Niemiec, wypowiada swoje poglądy tonem człowieka, który w dłoni swojej waży losy Europy. Poglądy te przytem czynią dziwnie i przykre wrażenie nieszczerości. Z organów lauburskiego hercega dowiedzieliśmy się w ostatnich czasach aż nadto dokładnie o zapatrywaniach księcia na stosunek Niemiec do Austrii. Wiemy, jak źle z zdaniem Bismarcka, czyni hr. Caprivi, zanadto ściśle przywiązując się do sojuszu z Austrią i wykluczając przez to możliwość przyszłego zbliżenia się do Rosyi; wiemy, jak się *Hamburger Nachrichten* wyrażały o naszej monarchii, z jakim lekceważeniem oceniali znaczenie jej przyjeźni. Z ust księcia słyszemy co innego: że łzami w oczach przysięga na dworcu w Diezynie, że póki on żyje, sojusz z Austrią będzie zawsze tak ścisły i serdeczny, jak dzisiaj, tak jakby życie lub śmierć Bismarcka mogły dziś cokolwiek zawazyć na szali politycznych wydarzeń. A zapewnienia te i przysięgi wypowiedziane są z tak wyraźnym fałszywym patosem, że dziwić się można dziennikom, które je biorą na seryo i wyciągają z nich poważne wnioski. W poniedziałek wypowiedział książę w Wiedniu dwie mowy z rządu do deputatów akademickiego związku śpie-wackiego. Pierwsze z tych przemówień było na wskroś polityczne: Bismarck chwalił pielegnowanie pokrewieństwa szczepowego i pogłębienie stosunków austriacko-niemieckich, które stwierdził w Austrii i zaręczył powtórnie, że dopóki znajduje się na tym świecie, będzie tych stosunków tak strzegł, jak wówczas, kiedy uznał za konieczne zawarcie sojuszu. Drugą mowę wypowiedział książę na cześć niemieckiej sztuki i nauki, jako łączników pomiędzy Niemcami, rozproszonymi po całym świecie; wspominał Mozarta i Haydna i zwrócił uwagę na wielki udział Wiednia w historii niemieckiej muzyki i zakończył wreszcie z naciskiem następującymi słowami: Gdyby kiedykolwiek jakie chmury stanęły pomiędzy nami, potrafimy się znowu zawsze odnaleźć. Przy tej sposobności nie omisszał ks. Bismarck powtarzać, że przejechał do Wiednia, jako człowiek prywatny, jak gdyby wogóle dzisiaj mógł przejechać w jakimkolwiek innym charakterze.

Sprzecznosc pomiędzy słowami ks. Bismarcka a treścią inspirowanych lub nawet oświadczeń przez niego pisanych artykułów wywnioskować nie trudno. Stara się syn jego, szczęśliwy wczorajszego nowożenie, hr. Herbert. Rzecz szczególna, że wyjaśnienia te i usprawiedliwienia znajdujemy nie gdzie indziej, tylko w paryskim *Figurze*; czytamy tam *interview* z hr. Herbertem, odbyte w ogrodzie Sachera przez pewną rzekomo wysoką osobistość, która poznała hrabię podczas jego pobytu na Węgrzech. Hrabia Herbert oświadczył, że ojciec jego wzruszony jest przyjęciem w Wiedniu, tylko że przykróć mu sprawiły niedzielne

awantury uliczne. Na uwagę zaś interlokutora, że książę z okazji niemiecko-austriackich traktatów handlowych wcale nie uprzejmie wyrażał się o Austrii, odrzekł hrabia, że dziwi się, jak jego ojciec można było tak źle zrozumieć. Jako rolnik zapewne sądzi on, że traktaty handlowe nakładają na Niemcy haracz na rzecz rolnictwa Austro-Węgier. Książę mówił nawet wyraźnie, że chce traktatów z Rosją, bo nigdy Rosyi nieprzyjaćlelem nie był, tak samo, jak nigdy nie był wrogiem Francji. Książę myślał przez pewien czas o przymierzu z Francją. Juliusz Ferry wie o tem dobrze. Książę narzucał się z grzecznościami dla Francji w sprawach kolonialno-politycznych do tego stopnia, że ofiarował Freycinetowi do rozporządzenia całej niemieckiej wpływu na rzecz francuskich interesów w Egipcie przeciwko Anglii. Nie jest winą księcia, że Freycinet tę propozycję odrzucił. — Wszystko to ma służyć za dowód, że Bismarck został źle w Austrii zrozumiany, a do jakiego stopnia przyjaźne żywi uczucia dla Austrii, oświadczyć ma fakt, że nawet chłodne przyjęcie ze strony oficjalnego wiedeńskiego świata, spowodowane względami politycznymi, bynajmniej nie zdołało go obrazić.

Opowiadając w Paryżu, że hrabia d'Haussonville, mąż zaufania hr. Paryża, zwrócił się do prezenta rojalistycznej grupy w senacie, de Kerdrela, z wezwaniem, aby grupa senatorów złożyła oświadczenie, podobne do tego, jakie wydała rojalistyczna prawica Izby poselskiej. Senator de Kerdrel, dobry rojalista, ale jeszcze lepszy katolik, stanowczo odmówił temu wezwaniu, ponieważ żadną miarą nie mógłby się zgodzić na konflikt z Papieżem. Po de Kerdrelu uczynił to samo senator Chesnelong, który dodał, że po rozwiązaniu *Union de la France chrétienne* na rozkaz Watykanu, nie można walki podejmować na nowo. Również podobno p. Bocher, poprzedni hrabia d'Haussonville, po dojrzałej rozprawie przyłączył się do tego samego zdania. Senatora Buffet miał znowu przekonać ks. de Broglie o zupełnej politycznej bezcelowości przyłączenia się do kroku prawicy poselskiej, która już żałuje swojego nierozważnego postąpienia, ponieważ z dnia na dzień mnożą się oświadczenia monarchistów, występujących przeciwko ogłoszonemu manifestowi stronnictwa.

Według najświeższych wiadomości, rozwiązanie parlamentu angielskiego, stosownie do świadczenia lorda Balfoura, nastąpi dnia 28 czerwca. Opóźnienie spowodowała Izba lordów, która nie może się załatwić z resztą wyznaczonych jej jeszcze na tę sesję spraw. Wybory w Londynie rozpoczyna się d. 4 lipca. Ruch wyborczy odbywa się z dniem każdym. Unioński za punkt środkowy swojego programu obierają kwestję socyalną, podczas gdy Gladstone prawdopodobnie wykrzysnie się podjęcia jej i ograniczy się do sprawy homerule i londyńskiej reformy gminnej. Wyjazd jego do Midlothian nastąpi dnia 29 czerwca, gdzie wypowie sześć mów z rządu, poczem odbędzie podróż po wszystkich miejscowościach okręgu wyborczego i zatrzyma się zwłaszcza w Edynburgu i Glasgowie. Obecnie wyłączny interes budzi mowa Johna Morleya, wypowiedziana w Newcastle, a stanowiąca odpowiedź na manifest Ulsterczyków. Po raz pierwszy w tej kampanii wyborczej bliżej się przedstawia plan homerule według obecnego programu liberalnego stronnictwa: głównym punktem tego projektu jest prawo nadzoru uchwał parlamentu irlandzkiego przez parlament wielko-brytański.

Pewien dziennik wiedeński na podstawie prywatnych informacji zapewnia, że prezydent ministrów bułgarskich p. Stambulow i prezydent ministrów rumuńskich p. Castagnu zjadą się niebawem razem w miejscowości, która jeszcze nie została oznaczona. Pozornym powodem tego zjazdu ma być ewentualne porozumienie się co do środków w celu lepszego czuwania nad bawięcymi w Rumunii bułgarskimi emigrantami. W dobrze poinformowanych dyplomatycznych kołach sądzą jednak, że zjazd będzie miał głębsze znaczenie.

NAJMŁODSI.

(75) POWIEŚĆ

przez Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili drzwi się otwały i na progu stoją, uśmiechnięta, w kapeluszu na głowie stała Irena.

Bystrym spojrzeniem objęła całą sytuację i jakby się domyśliła, o co chodziło, spojrzenie to zatrzymała dłużej na Oli. W miarę, jak patrzyła, sarkastyczny uśmiech coraz widoczniej występował na jej wydatnej, bardzo różowej ustach.

— Czekam, mam — rzekła — księżna niecierpliwie się będzie.

Pani Stefania szybko postąpiła ku niej.

— Dobrze, że przyszła! — zawołała. — Nie wyobrażaj sobie, co za zmartwienie. Ola chce nas opuścić!

— A, a, a! — wykrzyknęła Irena.

W tonie była ironia, bez zadziwienia.

— Przypuszczam — mówiła dalej pani de Larjeac — że może między nami zaszła jakaś sprzeczka, która jest tego powodem.

Irena miała mimowolny, ale wymowny ruch ramion, bardzo pogardliwy. Rzuciła głowę i spojrziała hardo.

— Między nami? — powtórzyła — a to dobre!

Nie dodała nic więcej. Ale w akcencie tych

słów, w nacisku, położonym na wyraz: „nami“, w całym wyrazie dumnej postawy, było coś takiego, co do żywego dotknęło Olę. Przypomniało jej się to samo uczucie głębokiego upokorzenia, jakiego doświadczała w dzieciństwie, gdy Jurek wołał na nią: znajdź! Uczucie to dziś było jeszcze znacznie głębsze i bardziej dotkliwie. Krew uderzyła jej do głowy, na twarz wybiegły silne rumieńce.

Szybko zbliżyła się do pani de Larjeac.

— Pani hrabino! — przemówiła głośno i stanowczo — między mną a córką pani żadnego nieporozumienia być nie może. Zanadto wielka nas oddziela przepaść, nadto wielka różnica pozycji. Nie badaj pani długiej powodów. Chciej przyjąć z głębi serca moje płynące podziękowanie i...

— Ależ ja wiedzieć muszę! — zawołała pani Stefania, tracąc głowę w silnem wzburzeniu — ja ciebie tak opuścić nie mogę!

Irena, poprawiając przed zwierciadłem kapelusza na głowie, spoglądała ciągle na Olę, uśmiechając się sztywno.

Serdeczność matki dla Oli widocznie ją rozdrażniała. Nuciła pod nosem jakąś piosenkę i uśmiechała się ciągle, patrząc to na Olę, to w zwierciadło na siebie, stojąca i pognęta.

— Ja wiedzieć muszę! — powtarzała pani Stefania, cisnąc Olę za rękę.

— Mama chce wiedzieć! — nagle rzuciła Irena, nie zmieniając pozycji — to ja mamie powiem! Panna Ola... Oksanińska zamierza teraz rozpocząć życie prawdziwie artystyczne. A ponieważ w domu naszym nie może mieć należytej swobody, więc chce się wy dostać. Są pewni filozofowie, którzy lubią śpiew i pewne śpiewaczki, które bez filozofów obejść się nie mogą! cha, cha, cha!

Blada, z zacienionymi wargami, z rozszerzoną żrenicą, dysząc gwałtownie, patrzyła na nią Ola, niezdolna słowa przemówić.

Każdy wyraz Ireny smagał ją krwawym sztydtem. Nieprzemierzona jakaś siła popychała ją ku niej. Mimowolnie posuwała się całą postacią ku Irenie, która także zwróciła się w tę stronę i odstąpiwszy nieco od zwierciadła, wyzywającym wzrokiem, pełnym dumy i zuchwałstwa, mierzyła Olę.

Pani Stefania, zdumiona, przerażona, czując instynktowną burzę, jaka wrzała w duszach tych dwóch istot, naproczono usłowała znaleźć słowo, któreby wybuch tej burzy zażegnać mogło.

— Renin! Olu! — szeptała.

— Niedobre kłamstwo! — krzyknęła nagle Ola — niedobre kłamstwo! Teraz winnam pani całą prawdę — dodaje, zwracając się do hrabiny — i powiem ją bez ogródek. Chcę opuścić dom ten, pomimo mej głębokiej dla pani wdzięczności, muszę go opuścić, aby nie patrzeć na niecną i gwałtowną, jaką czyni córka pani z uczuciem człowieka, który zasługuje na miłość prawdziwą, a by z drugiej strony nie słyszeć oświadczeń, jakie mi od pewnego czasu ośmiela się wypowiedzieć hr. Jakób de Larjeac.

— Ośmiela się! — sztydrem podchwyciła Irena, w tym wypadku nie wiem, kto jest bardziej śmiały, czy ten, który mówi, czy ta, która słucha.

Spojrzenie, roziskrzono oburzeniem, a pogardy pełne, było odpowiedzią Oli na te słowa.

Szybko podbiegła do pani Stefanii i chwytając jej rękę:

— Widzisz pani teraz — rzekła zdławionym głosem — nie mogę, nie powinienam to zostawić! Ale pani de Larjeac przychodziła teraz do przynajmniej. Nawykła do uniesień Ireny i sama do nich skłonna, nie przypisywała zbyt wielkiego znaczenia słowom w rozdrażnieniu wypowiedzianym. To zaś, co Olga z takim oburzeniem mówiła o hr. Jakobie, to nawet pewien uśmiech poblażliwy wywołało na jej usta. O skłonności pa-

sierba swego dla pięknej sieroty wiedziała ona dobrze i wcale się tem nie trwożyła, była nawet po części z tego zadowolona. „Biedny“ Jakób — jak go stale nazywała — raz przeciw wyszedł z przerażającej apatii, uczucie to działało na niego niezmiernie zbawienne, ożywił się widocznie i stał się do innych ludzi podobnym. Oli zaś to chyba nie szkodziło nie mogło, przeciwnie. Przecież hr. de Larjeac takiej Oli oksanińskiej w pobłażliwej opinii Paryża skompromitować nie mógł; owszem, mógł ułatwić stanowisko i rozgłos przyszłej artystce, skoro Ola sama koniecznie nie być pragnęła.

Nie chcąc zresztą przypuszczać nic złego i nie pozwalając swej myśli, dość lekkiej, dochodzić do konsekwencji, któreby ją przeraziły, pani Stefania, oswojona z pewnymi wrażeniami, jakich życie w wielkim mieście codziennie dostarcza, nie brała rzeczy tak bardzo tragicznie i na słowa Oli odpowiedziała z uśmiechem:

— Przeciwnie, moje dziecko, sprzeciwiam się temu stanowczo, abyś popełniała szaleństwo. Renia jest popsem stworzeniem, ale za chwilę, jestem pewna, będzie żałowała uniesienia i nierozważnych słów swoich. Co się zaś tyczy biednego Jakoba, to chyba nie możesz przypuszczać, aby on chciał ci ubliżyć.

Ola zaśmiała się gorzko.

— Mnie chyba nikt ubliżyć nie może — wtrąciła.

Pani de Larjeac mimowolnie wzruszyła ramionami. Po twarzy jej przemknął uśmiech, bardzo nieznaczny, który wszakże nie uszedł uwagi Oli i odbił się w jej sercu.

Bierziesz to nadto tragicznie — ozwała się po chwili — Jakób był dotąd zupełnie obojętny na wszelkie wrażenia; mogłabyś być dumna, że twoja uroda i talent zdołały skruszyć jego dotychczas niewzruszone serce.

Gwałtownym ruchem Ola podniosła głowę i wyprostowała się całą postacią. W jej duszy zabrzmiła w tej chwili wykrzyknik Ireny: *Ainsi va le monde!* Niemal to samo wypowiedziały słowa pani Stefanii jej ruchy i uśmiech. Hr. de Larjeac raczył na nią zwrócić uwagę, raczył ją darzyć swoim uczuciem i szczęśliwie leczył się z apatii Ona, oksanińska Ola, powinna była nawet być dumna z tego i przyczynić się o ile to było mogło do nadzwolenia dostojnego pacjenta.

Na myśl tej coś w jej duszy zlażało się nagle; lzy, które ją przedtem dawały, ścieły się jakby lodem i stęgały pod wpływem żalu, gniewu, oburzenia.

— Pani hrabino — przemówiła przez zacienione wargi, syczącym głosem — a coaby powiedziała na to, gdyby hr. de Larjeac ofiarował mi swoją rękę i gdybym ją przyjęła?

Pani Stefania cofnęła się wstecz i po raz pierwszy, niemal z gniewem, spojrzała na Olę.

— Co? — krzyknęła.

— Intrygantka! — szeptała Irena, dość głośno, aby to słowo doszło do uszu Oli.

Słyszała ona je dobrze, ale nie odwróciła nawet głowy w tę stronę i nie odpowiedziała.

Uśmiech pełen żalu wybiegł tylko na jej usta.

— Bądź pani bez obawy — rzekła do hrabiny — nie przyjmę nigdy ręki p. de Larjeac, nie dlatego, abym się nie czuła jej godną, lecz że go nie kocham.

To mówiąc, wyszła z pokoju, pozostawiając panią Stefanię w wielkim pomieszaniu, a Irenę śmiejącą się w najwyższym rozdrażnieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chodzić ma mianowicie o rokowania wstępne w sprawie ułożenia zasadniczych punktów ewentualnego traktatu obronnego pomiędzy Rumunią a Bułgarią. Zresztą zjazd obu premierów jest podobno wypadkiem w Zofii oddawaną przewidzianym, ponieważ poufale rokowania pomiędzy Zofią a Bukaresztem w danej sprawie toczą się już od pewnego czasu. Dodają jeszcze, że pierwsze kroki ku owej zbliżeniu obu państw Bałkańskich, mającemu bardzo konkretne cele na oku, nastąpiło w swoim czasie pod patronatem Anglii. Wiadomość powyższa nie jest niemożliwa, nie jest także nieprawdopodobna, — ze względu jednak na dość niejasne źródło, przyjął ją wypada z zupełnem zastrzeżeniem.

Rada państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad ustawą o uregulowaniu przemysłu budowlanego.

Szef sekcji baron Plappart zaznaczył, iż do §§ 1 i 7 zgłoszono trzy wnioski: i tak wniosek komisji, oraz wnioski posłów Zallingera i Pinińskiego. Wszystkie dążą do tego, aby pozostawić niższe kategorie przemysłu budowlanego w tych okolicach, gdzie zajdzie tego potrzeba. Wniosek Zallingera żąda, aby potrzebę to orzekała polityczna władza, wniosek komisji chce przyjąć po trzech tam, gdzie niema budowniczych z wyższym wykształceniem, a wniosek Pinińskiego żąda, aby potrzebę to orzekał Wydział krajowy. W zasadzie oświadcza się mowca za wnioskiem Pinińskiego, gdyż w ten sposób niższa kategoria trudniących się przemysłem budowlanym tylko tam będzie wprowadzona, gdzie potrzeba ludności pod tym względem stwierdzona zostanie.

W dalszej dyskusji zabierał głos dep. Bohaty, poczem na wniosek dep. Kluckiego uchwalono zamknięcie dyskusji. Jako mowca jenerał (contra) przemawiał dep. Zallinger, mowca zaś jenerał (pro) był dep. Pattai, który w zasadzie zgodził się z wnioskiem Pinińskiego, tylko zaproponował pewną zmianę stylistyczną.

W głosowaniu uchwalila też Izba wniosek dep. Pinińskiego w brzmieniu, zaproponowanemu przez Pattai.

Rozpoczęto dyskusję nad § 2 (zakres uprawnień budowniczego). Przemawiali: bar. Widmann i dep. Ludwig, poczem dalsze rozprawy przerwano.

Minister handlu przedkładał projekt rządowy względem zmiany ustawy o metrycznym systemie miar i wag.

Dep. Bareuther i tow. interpelują prezesa ministrów w sprawie zajęć niedzielnych podczas przybycia ks. Bismarcka do Wiednia, a w szczególności w sprawie wkroczenia straży bezpieczeństwa, przyczem kilka osób zostało skaleczonych.

Dep. Hauck i tow., oraz dep. Luenger i tow. wnoszą interpelacje w tej samej sprawie.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Trzeci kongres socjalistów austriackich.

III.

Po dokonaniu wyboru członków zarządu partii, trzej delegaci grupy niezależnych socjalistów wydalili się z sali obrad. Główny zatem cel socjalistycznego kongresu, a mianowicie doprowadzenie do zgody wszystkich frakcji socjalno-demokratycznych w Austrii, nie został osiągnięty. Niezależni żądają miarę nie chcieli się zgodzić na przyjęcie planu organizacji pp.: Pokornego i Grossegue. Uważają oni że organizację za zbyt centralistyczną, nie mogą zgodzić się na to, żeby do zarządu mieli być wybierani tylko wiedeńscy członkowie stronnictwa i żądają daleko obszernej autonomii dla poszczególnych grup. Ponieważ te ich postulaty uwzględnione nie zostały, niezależni postanowili utworzyć organizację odrębną. Oprócz nich występuje ze stronnictwa także inna grupa t. zw. „socyjalno-ekonomicznych“ (*Socialwirtschaftlicher*), która ma zamiar ukonstytuować się pod przewodnictwem Schatzla. — Niezależni zapowiadają zwołanie szeregu zgromadzeń ludowych w Wiedniu i na prowincji, w celu wyjaśnienia swojego stanowiska wobec programu. Pomimo, że Dr Adler stwierdził rzekomo zupełną zgodność całej partii, rozpręczenie w jej łonie zwiększa się coraz bardziej; w ostatnim dniu obrad kongresu mówiono dosyć głośno o projekcie odrębnego zorganizowania grup prowincjonalnych, a mianowicie styryjskiej pod przewodnictwem Körbera i polskiej pod przewodnictwem Daniluka. Dla zlania tych grup w jedną całość, ma być zwołany jeszcze w ciągu bieżącego roku nowy nadzwyczajny kongres.

Ostatnim punktem obrad ubiegłego kongresu była sprawa socjalistycznej prasy. P. Popp oświadczył, że pomimo trudności, jakie prasa owa napotyka, główny organ stronnictwa *Arbeiter-Zeitung* ma już 12.000 prenumeratorów, a specjalny do niej dodatek *Arbeiterinnen-Zeitung* rozchodził się w 2.500 egzemplarzach. Pisma ulotnego, wydanego w dniu 1 maja zeszłego roku, rozeszło się przeszło 30.000 egzemplarzy, w roku bieżącym około 15.000. Panny Dwofak i Kofler wyraziły życzenie, aby gazeta dla robotnic wydawana była odrębnie, co też kongres uchwalił. Pewien galicyjski delegat oświadczył, że galicyjscy socjaliści dążą do tego, aby dła znacznej liczby żydowskich robotników, których los ma być jeszcze gorszy, niż ich chrześcijańskich towarzyszy, wydawać organ stronnictwa w żydowsko-niemieckim żargonie, ponieważ robotnicy ci nie władają biegle żadnym innym językiem. W końcu na wniosek p. Justusa postanowiono wybrać komisję, złożoną z pięciu członków, w celu poczynienia przygotowań do wydawania codziennego organu partyjnego.

Obrady zakończyły się uchwata, ażeby stosownie do uchwał brukselskiego kongresu i w przyszłym roku dzień 1 maja obchodzić w całej Austrii. Przewodniczący Schmid, zamykając posiedzenie, powiedział: „W końcu kongresu nabraliśmy przekonania, że między nami niema już rozdziału. Jednolicie będziemy prowadzić wspólną walkę aż do chwili, w której zwyciężymy.“ Wydawszy potrojny okrzyk na cześć międzynarodowej socjalnej demokracji, tudzież odpiewawszy pieśń robotników i robotniczą marszówkę, towarzysze rozeszli się nie zupełnie w tem samym usposobieniu, o jakim przewodniczący wspominał.

Niepodobna pominąć jeszcze jednej sprawy, poruszonej na kongresie. Chodzi mianowicie o straszną katastrofę w kopalniach przybramskich. Del. Hybes z Berna przedstawił zgromadzonym powody

katastrofy, ale przedstawił je w tak fałszywym i tendencyjnym świetle, że prasa nie socjalistyczna musiała wystąpić przeciwko rozmyślnemu przekręcaniu i zmyśleniu faktów w sposób jaknajenergiczniejszy. P. Hybes przedstawił, że katastrofa wynika z niedbałości i braku organizacji; czynił to z widocznym naciskiem, aby nieszczęśliwych przedstawić jako ofiary kapitalistów. Obecnie po wyjaśnieniach p. Ministra rolnictwa i według energicznych dochodzeń władzy okazuje się widocznie bezpodstawność zarzutów, czynionych ze złą wolą.

Z Warszawy

piszą do Dz. Poznańskiego:

16 czerwca.

Zaczyna się rugowanie Polaków z kolei tutejszych. Na wielką skalę odbędzie się to przedewszystkiem na kolei terespolskiej, która przeszła na własność rządu i od d. 1 (13) czerwca także w administrację rządową. W dniu tym nowy dyrektor tej kolei, zamianowany w miejsce dotychczasowego dyrektora p. Gnoińskiego, Izmailów, telegrafował z Petersburga, iż odtąd przejmie dyrekcję kolei i prosi urzędników, aby tymczasem sprawowali nowe funkcje, dopóki na ich miejsce nie zostaną zamianowani nowi. Dziś zaś też już nie ulega wątpliwości, że na wszystkie wyższe posady natychmiast zostaną zamianowani Rosjanie, Polacy zaś usunięci. Rząd do tyła jest „względny“, że dopiero w wilię usunięcia urzędników interesentów o losie, których ich spotkał.

Rezultatem bytności pułkownika Wendricha u nas będzie, że i na innych kolejach, które dotychczas są własnością towarzystw prywatnych, nastąpią zmiany przez rugowanie Polaków z wyższych posad. Mówiono nawet o tem, że na kolei warsz.-wied. dyrektora technicznego, Polaka, ma zastąpić Rosjanin, a przecież z jednej strony kolej warsz.-wied. ma bardzo rozległe przywileje w koncesji sobie nadanej, z drugiej strony uważana jest za mniej ważną dla celów strategicznych.

Przywileje kolei w tym względzie przypomniał rządowi akcyonaryusz na dorocznem walnem zebraniu, które odbyło się w sobotę 11 b. m. Dożył się, że akcyonaryuszami tymi nie byli tutej, którzy siedzą, jak myśli pod miotłą i pisaną nie śmia. Zabierali w tej kwestii głos pp. Manitot Belgijczyk, czy też może nawet Francuz rodowity, van Ypersele i Goldstickera. Ci naturalnie, nie znajdując się w położeniu myśli pod miotłą, tem natężniej stawiali żądania swoje, tak, iż p. Wurelowi nareszeście zbrakło cierpliwości i zaznaczył, że mu się za długi przeciąga dyskusja nad przedmiotem, który nie znajduje się na porządku dziennym. P. Wurel widocznie o tem nie wie, że podczas dyskusji nad sprawozdaniem można poruszać wszelkie kwestje administracyjne. Poncył go dopiero o tem przewodniczący na posiedzeniu prezesa rady kolei jen. Palicyn, który też objaśnił, że p. Wurel może protestować przeciwko uchwałom zebrania, ale nie ma prawa protestowania, jak to uczynił przeciwko zapisaniu głosów akcyonaryuszów do protokołu, który — jak to słusznie nadmienili wiceprezes rady p. Kronenber — musi być wiernem odbiciem obrad.

P. Wurel spostrzegł się, iż poszedł za daleko i objaśnił, że musiał być źle zrozumiany, bo on tylko przeciw ewentualnym uchwałom protestował. Nieporozumienie podobne byłoby możliwem ze względu na to, że rozprawy toczą się jednocześnie w czterech językach: polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim. Ale p. Wurel mówił po rosyjsku, więc go jen. Palicyn i p. Leopold Kronenberg bardzo dobrze zrozumieć.

Czy protest akcyonaryuszów będzie miał jakiś skutek, o tem przesądzić nie można. Bardzo łatwo być może, iż skutek będzie wręcz przeciwny, tem, co mieli na celu jego autorowie — bo tak u nas bywa. Wszak niedawno, kilka lat temu, gdy spekulant belgijski Lysen zabrał się do reformowania kolei wiedeńskiej, p. Wyszniegradzki potrafił skorzystać z tej sposobności, aby zapewnić skarbowi państwa po za dochodem od udziału jego w kolei pewną część dochodów, chociaż zadnego do tego nie miał tytułu prawnego. Cóż po-maga akcyonaryuszom zagraniczni, gdy p. jenerał-gubernator każe któremu z dyrektorów podać się do dymisji, a departament kolejowy zamianuje w jego miejsce „roskiego człowieka“? Na to zaś, aby pp. Manitot, van Ypersele i inni nie odnawiali swoich protestów, znajduje się też środek. Rząd rosyjski da sobie z nimi radę, skoro przecież nie ułakł się wywalić niebawem po Kielu z granic swego państwa p. Pouillyer Bigelowa, który szczyty się osobista przyjaźnią cesarza Wilhelma. Prawda, że Francuzi mają jeden silny środek, t. j. pieniądze, których obecnie, po klęsce głodowej, rząd rosyjski bardzo potrzebuje, tak iż z kapitalistami francuskimi musi żyć w zgodzie.

20 czerwca.

Mamy tedy nowego prezesa teatrów. Mianowany nim został adjutant Hurki, p. Karandziejew. O szczególnych kwalifikacjach p. Karandziejewa na to stanowisko niczego wam powiedzieć nie mogę. Chodził bardzo pilnie do teatru, no i był adjutantem p. Hurki. Podobno nawet w ostatniej chwili nie bardzo mu się chciało tego prezesa-stwa, przezwana bowiem, iż mu to niemało przysporzy kłopotów, ale musiał się jednakże zdecydować, skoro jenerał-gubernator podobno wczoraj podpisał nominację p. Karandziejewa.

Niektórzy opowiadają, że p. Karandziejew podjął się obowiązków prezesa teatrów, ponieważ w dziele dramatu i komedii obiecał mu swoją „świątą“ radę prezesa cenzury p. Jankuljo. Pomimo, że wiem o tem z dobrego źródła, nie bardzo mi się chce temu wierzyć. Prezes cenzury, *diejstwiełnyj statiski soiwietnik* z tytułem ekselencji, pomocnik prezesa teatrów, którym został adjutant jenerał-gubernatora, to stosunek za dużo dziwny,

aby mu uwierzyć można. Prawda, że p. Jankuljo interesuje się też bardzo teatrem; codziennie go można było spotkać w łożu proscenowej, wybiłajego nawet, pomimo powagi urzędu, bardzo żywo oklaski. Ze jednak różne dzieła i arcydzieła naszej literatury dramatycznej na wejściu p. Jankuljo do zarządu teatrów warszawskich nie wiele zyskają, to najmniejszej kwestji nie nega. Aspirował on zawsze bardzo do stanowiska prezesa teatrów, zadowolniając się dziś stanowiskiem mniejszem; prezes cenzury wchodzi do zarządu teatru chyba tylko w celach szkolenia teatrowi, a przynajmniej szkolenia scenie polskiej. Jestto człowiek za dużo zły z natury, aby wytrzymał na jakimkolwiek stanowisku bez dokuczania tym, których losy do pewnego stopnia od niego zależą. Zresztą jestto kreatura Maryi Andrejewny, ona go protegowała, a liczne konferencje, które w ostatnich czasach z nim odbywała, przy ulicy Miodowej przed gmachem cenzury (pani jenerał-gubernatorowa w powozie, Jego Ekselencja przy powozie na ulicy o gołej głowie), chyba kwestji teatru były poświęcone.

Powtarzam więc, że, jeżeli Jankuljo istotnie weźmie udział w kierownictwie teatrów, stanie się to jedynie w celu szkolenia scenie polskiej na korzyść sceny rosyjskiej. Jego działalność w prasie najlepiej dowodzi, czego się po nim spodziewać można. Wiadomo wprawdzie, że Rosya nie obfituje w siły wokalne (stoi temu na przeszkodzie klimat), pomimo to skazywano już publiczności tutejszej, o ile chciała chodzić do teatru, na słuchanie ochrypniętych Rosyanek, a pan Jankuljo nie omisszałby z pewnością wybrakowanym w Petersburgu i Moskwie śpiewakom i śpiewaczkom udzielił przytulku w Warszawie. Zupewnie to samo da się powiedzieć o do baletu, który się wytworzył świątynią w Petersburgu i Moskwie nie odznacza.

Dramatu polskiego i komedji wprawdzie zrusyfikować nie można, ale go można zaniedbać i do upadku doprowadzić, natomiast sprowadzić jak najwięcej trupę rosyjską. Dotąd przyjazd trupy rosyjskiej za każdym razem, pomimo nacisku wywieranego na urzędników i oficerów, aby odwiedzali teatr, w kasie teatralnej robił nie-dobór dochodzący do 10.000 rubli, ale to pewno w dalszym doprowadzaniu go przeskoczył stanowiąc nie będzie.

Ciekawem jest doprawdy, jak się w razie rzędów p. Jankuljo w teatrze, ułoży stosunek prasy do teatru. Już dziś od niejednego z recenzentów wiem, że cenzura wielkie w ich sprawozdaniach czyni spustoszenia, mianowicie gdy chodzi o zgnanie czegośkolwiek, co jest zależnem od głównego zarządu teatru. Aktorem wolno wymyślać, a wyjątek stanowią tylko soliści i solistki, sprawdani przez intendenturę, mianowicie gdy przybywają ze wschodu.

P. Jankuljo oprócz tego zaprowadził w dziennikach naszych przymusowe sprawozdania z przedstawień trupy rosyjskiej, której jednakże zbyt surowo krytykować nie wolno. Nie chcę jednakże o tem wszystkim przesadzać. *Vederemo*. My tu oczywiście przy podobnych zmianach zawsze jesteśmy usposobieni pesymistycznie, a stwierdzić musimy, że pod tym jednym względem nie doznaję się u nas prawie nigdy zawodu.

Nie pisałem do was w swoim czasie o wypadkach, jakie w pierwszych dniach maja miały miejsce w Łodzi; nie lubię bowiem pisać o zajęciach, których przebiegu autentycznie stwierdzić nie można, a z wypadkami łódzkimi bardzo to było trudno, najrozmaitsze bowiem pod tym względem obiegają pogłoski. Gdy jednakże przed niedawnym czasem *Grażdanin* wystąpił z twierdzeniem, że do rozruchów, które miały miejsce w Łodzi, przyczynili się w znacznej części podburzające odezwę polskie, nadesłane z zagranicy, z całą stanowczością muszę temu zaprzeczyć. Do tej pory zdolałem zebrać liczne i autentyczne dane o zaburzeniach w Łodzi, a na mocy tego materiału doszedłem do wniosku, że głównym sprawcą rozruchów w Łodzi był inspektor fabryczny na okręg tamtejszy p. Rykowski. Nie twierdę, aby p. Rykowski agitował pomiędzy robotnikami za bezrobociem, rzecz się jednakże tak miała: Dnia 1 maja, który jak wiadomo, przypadał na niedzielę, było w Łodzi zupełnie spokojnie. Nazajutrz doniesiono, iż w pięciu zakładach fabrycznych robotnicy nie stawili się do pracy. Z tych zakładów zaledwie dwa do średnich można było zaliczyć — trzy zaś były mniejsze, a wszystkie razem nie wielu zatrudniały robotników.

Otóż, gdy inspektor fabryczny p. Rykowski przybył na miejsce, oddalając wszelką interwencję policyjną, sam zwołał robotników i fabrykantów interesowanych, a przemówiwszy najprzód do pierwszych, aby się zachowali spokojnie, bo usadnionym życzeniem ich stanie się zadość, zwrócił się następnie do fabrykantów z reprimendą, wyrzucając im, że wyzyskują robotników. Może być, że zarzuty te były uzasadnione, ale wygłoszenie ich przed robotnikami było co najmniej bezaktowne, a skutek ich taki, że nazajutrz zastrejkowali już robotnicy w wielkich zakładach, mianowicie Szeiblerowskich, chociaż tam troskliwość o robotników jest wielka. Skończyło się narzędzie krwawymi wypadkami i ofiarami, które życie w rozruchach utraciły.

KRONIKA.

Kraków 22 czerwca.

— Ostatnia procesja Bożego Ciała z kościoła Najświętszej Maryi Panny po Rynek krakowskiom odbędzie się jutro po południu o godz. 6.

— Księżna Zgromadzenia PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja wybraną została matka Franciszka Smolik, dotychczasowa wikarya Zgromadzenia.

— Corso kwiatowe po wyścigach, pomimo nieustającej pogody i pomimo że było w Krakowie nowością zupełnie nieznaną jeszcze, powiodło się nader świetnie. Po dwukrotnej burzy, która przeszkadzała wyścigom, około wpół do 6 tej niebo wypogodziło się zupełnie i goście, pozostawiający w toru, nowe rozpoczęli wyścigi o pierwszeństwo w walce z kwiatami i o kwiaty; nagrody przynależała publiczność, tłumnie zebrana wzdłuż całej drogi, która prowadziła od Zamku wzdłuż ulicy Straszewskiego i Karmelickiej aż do parku Krakowskiego. Mnóstwo było powozów, przystojnych oficerów i dam; większą jeszcze osobę stanowiły siedzące w nich najpiękniejsze panie, błyszczące młodocia, wdziękami i wykwintnymi strojami.

Do najbardziej odznaczających się pełnem smaku przybraniem świeżymi kwiatami należały ekipaże

księżnej Windischgrätz, hr. Mycielskich, hr. Janowej Mieroszewskiej, hr. Komorowskiej, hr. Łosia, hr. Z. Tarnowskiego, p. Ochorowiczowej, p. Dobrzańskiej, p. Kossaka, p. Szalaya itd. Uwagę powszechną zwracał powóz p. kapitana Rollera, nadkryty baldachimem ze słoneczników. W całej tej nowej u nas zabawie rozwinięto istotnie bardzo wiele poczucia piękna i gustu. Za kilkoma nawrotami przejeżdżały powozy tam i nazad, a jadący w nich przy mijaniu obrzucał się istnym gradem kwiatów.

Wreszcie około godz. 7 udała się większa część osób do parku krakowskiego, gdzie przy dźwiękach orkiestry pułku 13 czekał podwieczorek. Przy kilku stołach zasiadły panie: hr. Julia Branicza z córką, hr. Róża Raczynska z córką, ks. Jerzowa Radziwiłłowa z hr. Romanową Potocką i hr. Stanisławową Tarnowską, i ofiarowały obecnym, naturalnie za zapłatą, nieraz bardzo, bardzo hojną, bukieci, programy, przekąski i napoje. Prócz gości wyścigowych bardzo liczna publiczność napełniła ogród. — Ogród przystrojony chorągiewkami i festonami zieleni, przedstawiał się urocz. Około 8 1/2 zakończyło się to do-broczyne zebranie, którego wynik był podobno finansowo bardzo zadowolniający.

— Obiady. Z powodu wyścigów hr. Romanowie Potoccy dali dwa obiady w Grand-hoteli; pierwszy obiad odbył się w sobotę d. 18 b. m., drugi w dniu wczorajszym o godz. 8 wieczorem. Obiady odbywały się w marmurowej sali, oraz w przybycznych apartamentach, przybranych egzotycznymi roślinami i oświetlonych wspaniale. Stoły przybrano makami polnemi, a przed paniami i panami położono bukieciki z blawatków. Prócz tego panie miały wachlarze z biał watków i z złotem rąkami. Do wykwintnych obiadów zasiadło za każdym razem przeszło 40 osób. Mianowicie uczestniczyli w obiadach książęta Lichtensteinowie, ks. Esterhazy, księżna Windischgrätz z córkami, ks. Eustachy Sangusko, księżna Maciejowej Radziwiłłowej, ks. Paweł Sapieha, hr. Rudolf Kinsky z żoną, hrabstwo Apponyi, hr. Bathyany, margrabia Pallavicini, hr. Braniccy, hr. Antoniowie i Romanowie Wodziecy, p. delegat Laskowski z żoną, bar. Springer, p. Smat z Wiednia, p. Baltazzi z Wiednia, pułkownik Dawson, Kasawery hr. Orłowski z Jarmolnic, Adam Jędrzejowicz, Adam Skrzyński, Stanisław, Edward i Wł. hr. Mycielscy itd. Wczorajszy obiad przeciągnął się do późniejszej godziny.

Hr. Romanowie Potoccy odjechali dziś rano do Łańcuta.

— Piknik, odbyty wczoraj wieczorem w sali hotelu Saskiego, zgromadził znów główną część Towarzystwa wyścigowego i powiódł się bardzo dobrze. Zebranych było sto kilkadziesiąt osób, do tańca stanęło około 30 par. Nad ranem dopiero zakończyła się zabawa, która stanowiła zamknięcie sezonu wyścigowego.

— Walne zgromadzenie członków-założycieli Towarzystwa międzynarodowych wyścigów w Krakowie odbyło się wczoraj. Powzięto następujące ważniejsze uchwały: 1) Na ulepszenie i wzmocnienie toru przeznaczono kwotę 25.000 złr. i polecono dyrekcji użyć tej kwoty na roboty, oraz inwestycje, jakie uzna za potrzebne. 2) Uchwalono podwyższyć dwukrotnie ogólną sumę nagród; dotąd wynosiła ona około 29.000 złr., na przyszłość zatem wynosić będzie około 58.000 złr. W ten sposób będą mogły być przyznawane nagrody takiej wysokości, że Kraków pod tym względem do pierwszych miejsc wyścigowych będzie należał. 3) Uchwalono wreszcie, na podstawie zebranego przez dwa lata doświadczenia, powiększyć liczbę kas przy totalizatorze i sprawdzić ulepszenia w budynkach.

— W „Związku literackim“ odczyta podczas pogadanki w piątek dnia 24 b. m. p. E. Porębowicz trzy pieśni swego tłumacza *Boskiej komedji* Dan-tego (Pieśń 6, 7 i 8 Czysta). Początek pogadanki o godz. 8 wieczorem.

— Roczny popis uczniów konserwatorium krakowskiego pod kierunkiem dyr. Władysława Żeleńskiego, odbędzie się w piątek dnia 24 b. m. w sali Tow. muzycznego (ul. św. Tomasza 1. 32). Początek o g. 4 po południu.

— Dom akademicki. (Dok.). C) Dary osób prywatnych: Zygmont hr. Pusłowski 500 rs. — 607 złr. 50 cent. Dyrektor teatru krakowskiego 1/2 czystego dochodu z przedstawienia w d. 3 maja b. r. 15 złr. 64 ct., 1/2 czystego dochodu z odczytu p. Przemyskiego 136 złr. 26 cent. (Drugą połowę w myśl układu zatrzymał prelegent, kosztą wynosiły 34 złr. 98 cent.). M. z Warszawy 124 złr. 50 cent., Dr Hassie-dowicz z Karlsruhe 100 złr., Antoni hr. Wodziecki, J. G. Bloch i Światowid ze Smolechów składek po 50 złr., X. Y. z Warszawy 43 złr. 50 cent., hr. Rzy-szczewski 29 złr. 75 cent., prezydent Dr Słachowski i pani Tadeuszowa Federowiczowa po 20 złr., hr. Żółtowski 17 złr. 45 cent., K. P. Garasichowie i pani B. Znamięcka po 15 złr., pani A. Wiaszniewska 12 złr., rada sekcji Tehorzkiej, prof. Dr Pie-niężek, pp. Czernińscy, W. Schmidt, Fr. hr. Myeiel-ski, I. Miarczyński, Stachiewiczowa i hr. Cieszkowski po 10 złr., p. M. Zahradnik z Jezierny 6 złr. 60 cent., X. Y. z Żelowa 6 złr. 7 cent., bar. W. Lands-berg w Zakopanem 6 złr., p. T. Witkiewicz, prof. Dr Korczyński (honorarium nieprzyjęte od Wł. A.), panie: Serwatowska, Z. Federowiczowa, Dr J. Brze-siński, J. Niedźwiedzki i J. Pokutyński za pośrednictwem Dra R. Ławrowskiego i zarząd hotelu Saskiego po 5 złr., Dr T. Pawlicki 3 złr. 50 cent., E. Fuchs w Krakowie 3 złr., Czesław Schoen, Sobierajski w Krakowie i X. Solak po 2 złr., W. Ciechanowski 1 złr.

Za składki powyższe i dary, serdeczne podziękowanie składa w imieniu obywatelskiego komitetu budowy domu akademickiego.

Prof. Dr Edward Korczyński.

— Odsłonięcie pomnika Maurycego Gottlieba, artysty-malarza, nastąpi w przyszłym tygodniu.

— Wydział krajowy uchwalił odnieść się do Namiestnictwa z wnioskiem na rozwiązanie Rady miasta Przemysła i zarządził równocześnie ścisłą likwidację rachunków miejskich.

— Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 17 b. m. dziesiąte posiedzenie, na którym następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) Ubrano dwóch delegatów na zebranie, mające na celu wzięcie inicjatywy w czynnościach ku urządzeniu krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie; 2) wydano opinię w sprawie browaru w Zaczerniu (pow. Rzeszów); 3) wydano opinię w przedmiocie statutu dla powiatowego szpitala w Buczaczu; 4) przedstawiono opinię w sprawie zamierzonej budowy i wy-boru odpowiedniego miejsca na szpital w Wadowicach; 5) wydano orzeczenie w sprawie: a) statutu komisji sanitarnej m. Krakowa; b) instrukcji dla lekarza naczelnego (fizyka miasta) Krakowa; c) instrukcji dla lekarzy miejskich w Krakowie.

— Woźny telegrafu, Jan Miziumski, którego pogrążył Karol Maryan w mniemaniu, że jest złoćczyńcą, jak donoszą ze Lwowa, umarł przedwczoraj po południu w tamtejszym szpitalu powszechnym. W sprawie tego tragicznego wypadku zakończyła już policja dochodzenie i oddała akta sądui karnemu.

— Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Sanoku, odbył się w czasie od 13 do 18 czerwca b. r., pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół Dra Ludomira Germana. Do egzaminu przystąpiło 24 uczniów publicznych i 6 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1) Boczar Stanisław, 2) Chłopicki Tadeusz, 3) Ciupka Władysław, 4) Dziędzie Wojciech (z odznac.), 5) Floryan Stanisław (z odznac.), 6) Tinsburg Oazyas, 7) Ilnicki Władysław (ekstern.), 8) Graliński Filomenyusz, 9) Krupski Piotr, 10) Krzeczowski Mieczysław (ekstern.), 11) Łodyński Włodzimierz, 12) Mang Józef, 13) Notz Karol (ekstern.), 14) Opolski Jan, 15) Pietrkiewicz Leopold, 16) Płachetko Tadeusz (ekstern.), 17) Ramer Salomon, 18) Siedlecka Michał, 19) Szczerbatnik Bazyli, 20) Szczyrba Metody, 21) Witoszyński Roman, 22) Wojtowicz Józef (z odznac.). Trzem abityrentom pozwolono poprawie egzamin z jednego przedmiotu po feryach, na rok reprobowano 1, zaś bez terminu 2 publicznych, a 2 eksternistów.

— W Krynicy w tamtejszym zakładzie hydropatycznym znajduje się w gronie osób leczących się K. biskup Hryniewicki. Po jego przybyciu do Kry-nicy, złożył mu hołd tamtejsi obywatele pod przewodnictwem K. kanonika Gruszkii.

— Kłeski elementarne. Wskutek wstrząsania rzek Wisły i Soły, tudzież wylewu mniejszych strumyków Macochy itd. w dniach od 7—9 b. m., zostały uszkodzone ziemniaki na nadbrzeżnych gruntach gmin: Babice, Bielany, Broszkowice, Dankowice, Jawiszowice, Kanieczna, Kaniów stary, Kęty, Łąki, Malec, Nowa wieś, Osiek, Oświęcim, Rajsko i Skidzin w pow. białeckim. Ponieważ powódź trwała krótko, a stan wody był niski, przeto i szkody nią rządzone są mniejsze od zeszłorocznych.

— Gwałtowny cyklon zniszczył dworzec kolei państwowej w Mysłowicach w Prusiech, na granicy Galicji, zdłarł z niego dach i wyrwał schody. Belki z dachu porozrzucał po szynach, wskutek czego po całogodzinnej dopiero pracy mógł przeć tor przejechać pociąg pospieszny. Szczęściem nikt z ludzi nie postradał życia. Cyklon ten wyrządził także znaczne szkody w okolicy Szczakowej.

— Godne naśladowania. Władysławowa hr. Wołańska założyła w majątności swej Rzępień w pow. buczackim przy istniejącej ochronce izbę dla ubogich chorych, w której, w wypadkach nagłych chorób, ubo-dzy ze wsi znajdują opiekę i przytulenie. Izbą dla chorych zawiadują, jak i ochronką, zakonnicie „Służebniczki.

— Mianowania. Pan Namiestnik zamianował: praktykanta konceptowego lwowskiej dyrekcji policyi, Rudolfa Rappla, auskultantów sądowych, Jakóba Łysakowskiego z Brzeżan i Emila Czesława 2 im. Burdowicza z Sambora, oraz asystenta pocztowego Stefana Sienkiewicza ze Lwowa, prowizorycznymi konceptami policyi w etacie dyrekcji policyi we Lwowie, oraz zamianował bośniacko hercegowińskiego praktykanta konceptowego Karola Stiebara w Prjedro-zie w Bośni, prowizorycznym konceptą policyi w etacie dyrekcji policyi w Krakowie.

Pan Namiestnik przeznaczył prowizorycznych komisarzy lwowskiej dyrekcji policyi: Antoniego Zakawkiwicza do służby przy starostwie w Jarosławiu, Tadeusza Matkowski do służby przy komisaryacie policyi w Przemysłu, oraz prowizorycznego koncepti-ści przy tejże dyrekcji policyi Stefana Sienkiewi-cza do służby przy komisaryacie policyi w Brodach.

Minister handlu zamianował komisarza pocztowego Józefa Iglę, sekretarzem pocztowym we Lwowie.

— Odnaczenie. Najj. Pan postanowieniem z 11 b. m. nadał rewidentowi rachunkowemu przy galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu Teofilowi Krzyszkowskiemu, z powodu przeniesienia go w stały stan spoczyku, tytuł i charakter radcy rachunkowego z u-wolnieniem od taksy.

— Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej skatki gr. kat. komitetowi parafialnemu w Żurowie, w powiecie rohатыński, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— Hr. Taaffego odwiedził przedwczoraj Najj. Pan i zabawił u niego 3 kwadransy.

— Artysta-malarz Karol Kobierski, osiadły w Wiedniu, maluje obecnie dwa wielkie płótna, które wykonać ma na zlecenie Najj. Pana. Będą to mianowicie obrazy: „Najj. Pan na czele Arcybiskupa i całej austro-węgierskiej jenerality na koniach podczas re-wii na Schmelnu,“ tudzież: „Najj. Pan na czele hon-wedów na polu w Rakes.“ Pierwszy obraz obejmować będzie portrety 300 osób, drugi 130 osób.

— Rektorem uniwersytetu wiedeńskiego na rok 1892/93 został wybrany prof. chemii lekarskiej radca dworu Dr Ernest Ludwig.

— Ślub hr. Herberta Bismarcka z hrabianką Małgorzatą Hoyos odbył się wczoraj w Wiedniu w ewan-gielickim kościele przy Dortheergasse. Kościół był wspaniale przyozdobiony kwiatami i kosztownymi ko-biercami. Około godziny 10 1/4 zaczęli zajeżdżać go-ście. Przespieszne toalety dam i świetne uniformy austriackich i niemieckich wojskowych, oraz węgier-skich magnatów, przedstawiały interesujący widok. O godz. 11 1/2 wśród dźwięku organów wstępował do świątyni orszak weselny: hr. Herbert Bismarck w błękitnym uniformie pruskich dragonów gwardji, prowadzony przez drużki, hrabianka Małgorzata Hoyos z družbami; ks. Bismarck, nieco pochylony, w białym uniformie kirasyerskim z wielką wstęgą orderu Szece-pana, z gwiazdą orderu cesarza orla, prowadził hrabi-nię Hoyos. Drużkami byli: hr. Hilda Breunner, Lilla Hoyos, Nandina Karolyi, Ella Breunner i Ga-bryella Hoyos. Drużkami byli: ks. Hohenlohe, hr. Edgar Hoyos, p. Belviv, hr. Geza Szechenyi i hr. Al. Hoyos. Świadkami panny młodej byli: hr. Jan Palffy, niemiecki poseł w Darmstadtzie, hr. Ludwik Plessen i hr. Aug. Zichy; świadkami pana młodego: jego brat hr. Wilhelm Bismarck, szwagier hr. Rantzan i ambasador rosyjski w Berlinie hr. Szuwałow.

Prócz członków rodziny, byli obecni: ks. Karol Auersperg z żoną, ks. Wiktor Raciborski z żoną, ks. Hatzfeld, ks. Walerya Odesalschi, hr. Henckel-Don-nersmarck z żoną, hrabiowie Geza And

lei powstał ks. Bismarck i w krótkiej przemowie wychylił toast na pomyślność młodej żony swego syna, którą przytula do serca, jako „najmłodszą swoją córkę.“ W toaście wspominał także ks. Bismarck o zmarłym hr. Juliuszu Andrassym, z którym wspólnie stworzył traktat niemiecko-austriacki. Następnie zabrał głos ambasador Szwajcarii i w języku francuskim zwrócił toast na cześć ks. Bismarcka i jego rodziny. O godzinie 5 odejchali państwo młodzi do Szwajcarii.

— **Do Poznania** ma przybyć w piątek lub najpóźniej w poniedziałek minister oświecenia Dr Bosse dla zwiedzenia tamtejszych szkół. W Księstwie zabawi ma minister trzy tygodnie.

— **Kolej terespolska.** W składzie naczelników wydziałów tej kolei zaszyły następujące zmiany: naczelnikiem kolei mianowany został rz. r. st. inżynier Izmajłow, naczelnikiem służby kolejowej i zastępcą naczelnika kolei inżynier Potemkin, naczelnikiem rachuby p. Trubeckij, głównym buchalterem p. Puszkarew, naczelnikiem wydziału gospodarczego i oddziału materyałów p. Antonow, naczelnikiem służby trakcyjnej p. Puciata, naczelnikiem warsztatów p. Mejer.

— **Nekrologia.** Wincenty Lubicz Wróblewski, przeżywszy lat 61, zmarł tu dnia 21 b. m.

— **Antonina z Piotrowskich Magoni,** wdowa po konduktorze kolei Północnej, przeżywszy lat 54, zmarła tu dnia 21 b. m.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 23 b. m. po raz trzeci: *Dzień i noc*, opera komiczna w 3 aktach Lecoc'qua.

W sobotę 25 b. m.: *Don Cesar*, operetka w 3 aktach A. Dellingera.

W niedzielę 26 b. m.: *Plaszcz z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

— Dnia 21 czerwca dość pochmurno, parno, po południu burza z ulewą; termometr od +14.4 do +24.0 C. Barometr idzie jeszcze w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 22 czerwca stan jego był 744.5 mm., termometr u +17.4 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 23 czerwca s.w. Agrypiny i Wandy pp.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Święta Kinga, jej klasztor i miasto Sącz Stary. Szkic historyczno-monograficzny skreślił Stanisław Rosół. Nowy Sącz, 1892. Nakł. Komitetu św. Kingi. Mnoży się publikacje, spowodowane nadchodzącym jubileuszem 600-nej rocznicy śmierci bł. Kingi. Nijebusa broszura poświęcona jest historycznemu poglądowi na dzieje Sącza, klasztoru Klarysek, żywotowi bł. Kingi i znaczeniu jej wobec dziejów narodu i Kościoła polskiego. Rzecz napisana starannie, językiem potoczystym i dobrą polszczyzną, świadczy o gorącym zajęciu się przedmiotem, o talentie pisarskim, a zarazem o sumiennej i rozumnej pracy, jaką sobie autor zadał dla zbadań przeszłości. Zebrano tu wszystko, co szerszej publiczności o tej sprawie wiedzieć potrzeba i co zachęci może do udziału w uroczystym obchodzie, który się rozpocznie 24 lipca b. r. Głębokie naukowe studyjów jednak tu nie trzeba szukać i nie oczekiwać krytycznej naukowej pracy. Autor podaje za historyczną prawdę wszystkie legendy, krążące po Sądzieczynie i przechowywane tradycyjnie w klasztorze, twierdzi, że posag Chrystusa, z XVII pochodzący wiek, przemówił edownie do Kingi, która umarła r. 1292, że presbiterium kościoła i część klasztoru i zabudowań gospodarskich architektura swoją odnosi się jeszcze do Kingi czasów, nie wie o przebudowie z epoki gotyckiej, która jednak najblisze na gmachu wybiła piętno; mówi dalej o domkach, w których mieściły się dawne pojedyncze cele zakonne, kiedy pierwotnie był niewątpliwie jeden dormitarz wspólny; rzucił śmiało twierdzenie, że kościół ewangelicki w Nowym Sączu budowanym był dla Klarysek i niedokończonym, kiedy wiadomo, że był skończonym i budowanym dla Franciszkanów. O wszystkim tem łatwo było się dowiedzieć z publikacji akademickich i innych. Ale nie bądźmy zbyt surowymi. Dla spopularyzowania dzieł Kingi i wiadomości o niej, broszurka przydać się może, a nawet prawdziwie być pożyteczną. Wydanie jej jest zasługą komitetu obchodu, a zewnętrzna strona chlubnie świadczy o drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

— **Wydańnictwa Akademii Umiejętności.**
— Sprawdzona komisja do badania historii sztuki w Polsce. Tom V, zeszyt II. Kraków 1892 roku. (Treść: Wt. Łuszczykiewicz, Rezerwy romańskiej architektury dawnego opactwa cysterskiego w Węchocku. — Marian Sokołowski, Miniatury włoskie biblioteki Jag. i modlitwien francuski ks. Samuela Sanguszki w bibliotece dzikowskiej. — Leonard Lepczy, Pałacyfik sandomirski, oraz złożnicy krakowskiej drugiej połowy XV w. — Wojciech Gerson, Przywilej opatowski. — Wt. Łuszczykiewicz, Sprawozdanie z wycieczki naukowej w lecie 1891 roku. — Ferd. Bostel, Inwentarz obrazów polskiego zboru z roku 1780. — Leonard Lepczy, Sprawozdanie z posiedzeń komisji za r. 1891).
— Biblioteka pisarzy polskich. Postępek prawa Czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu. 1570. Wydał Dr Artur Benis. Kraków 1892.

Wścigi konne w Krakowie.

Kraków 22 czerwca.

Przeżynał zatem trzeci i ostatni dzień krakowskiego meetingu, który pod względem udziału publiczności i liczby biegających koni był niewątpliwie najwspanialszy i zapewne pozostawił najprzyjemniejsze wrażenie, gdyby nie smutne wypadki w biegu z przeszkodami, którym ulegli dwaj znakomici jeźdźcy, a zarazem dzielnicy oficerowie, porucznik Łazarz i Wiederspereg.

Pomimo niepewnej pogody, publiczność zebrała się bardzo licznie, a trybuny i łoże były zapelnione doborowym towarzystwem, z pewną przewagą płci pięknej; natomiast około parasoli bookmakerów i przy totalizatorze gromadziła się wielka liczba amatorów sportu, którzy próbowali szczęścia w zakładach, tym razem jednak po większej części bez powodzenia, gdyż faworyci systematycznie zawodzili. Do startu stawało wogóle znacznie więcej koni, niż pierwszych dni, końcowe walki były wspaniałe i emocjonujące, a wypłaty totalizatora bardzo znaczne.

Zaraz w pierwszym biegu, do którego stanęły 4 konie galicyjskiego chowu: „Serenity“ hr. Brezy była ogólna faworytka i rzeczywiście od startu aż do ślupa dystansowego prowadziła wyścig, w finiszu jednak uległa silnie pogodzonym „Polanie“, na którą najmniej liczone; „Jutrzenka“ przyszła trzecia, a towarzyszący stajenny „Polanki“ kasztanowaty „Schoolboy“, pozostał w tyle o wiele długości.

Krakowskie *grand prix* sprowadziło do startu pięć koni: „Marie Thérèse“ hr. Apponyi, „Cadi“ hr. J. Potockiego, „Pitypalaty“ p. Sczagino, znane z poprzednich gonitw, tudzież „Dragonier“ bar. Springera i „Turul“ p. Keczera, które w Krakowie jeszcze nie biegały. Wbrew powszechnemu oczekiwaniu, ani słynny „Er“ hr. Kinsky'ego, ani „Eikonogen“ Rothschilda nie wzięły udziału w tym biegu.

Po spokojnym starcie ruszyły wszystkie rumaki ostrem tempem, przyczym „Cadi“ podobnie jak w niedzielnym odrzynie naprzód się odsadził i szedł na czele pierwsze 800 metrów, ale już przy zakręcie dogłazał go bez trudności „Marie Thérèse“, świetnie prowadzona przez Adama, następnie „Pitypalaty“ i „Turul“, na prostej linii rozpoczęła się właściwa walka, zakończona zwycięstwem „Marii Teresy“, za którą przyszedł o długość mocno pędzony „Pitypalaty“, pozostawiając za sobą o pół długości „Turula“. „Cadi“ swoim pięknym miarowym galopem szedł jednostajnie, nienaganiany wcale przez Batemana i pozostał z tyłu o kilka długości. Niespodzianką był niewątpliwie triumf „Marii Teresy“, która należy niewątpliwie do bardzo wysokiej klasy, ile raczej zupełna lekka „Cadięgo“ i „Dragoniera“. Ogier hr. Józefa Potockiego jest koniem nadzwyczaj kapyrznym i widocznie był też usposobiony, zdaje nam się jednak, że gdyby był silnie jeżdżony, mógłby przynajmniej drugie miejsce zdobyć, natomiast „Dragonier“ okazał się koniem ciężkim i bez ognia. Bieg „Pitypalatego“ zasługuje na wszelkie uznanie. Brown wypchnął go poprostu w finiszu naprzód i potrafił wyminąć konie tej klasy co „Turul“ i „Dragonier“. W obu tych biegach okazały się najznaczniejsze różnice w totalizatorze.

O nagrodę sprzedażną ubiegało się pięć nieznanych znakomitości wyścigowych: gn. kl. „Göndör“ p. Egvedi, także kl. „Haragos“ p. Geista, także „Edda“ hr. Kińskiego, „Szikra“ generała Kodolitscha i gn. ogier „Courtisan“ Dra Russo. Bieg ten znacznie się opóźnił wskutek niemiłej omyłki. Mianowicie numerami koni w programach polskich były odmienne od numerów programów niemieckich. Po odkryciu tego nieporozumienia wstrzymano konie u startu, a dyrektora poleciła zwrócić wszystkie stawki totalizatora, pozwalając kupować nowe bilety, na zasadzie numerów polskich programów.

Wyścig odbył się bez nadzwyczajnych emocji, a wszystkie konie trzymały się równo aż do dystansu. Na linii prostej konie były już jeżdżone, a nagrodę zdobyła w końcowym galopie „Edda“ pod Balfordem, odtrącając z wielkim wysiłkiem zupełnie niezanego „Courtisana“ na drugie miejsce, „Haragos“ trzecia o pół długości za drugim.

O drugą, znacznie większą nagrodę dnia, 2.000 złr., daną przez austriacki Jockey-club dla 3-letnich starszych ogierów i klaczy na przestrzeni 2.000 metrów, ubiegały się trzy dobrze znane w świecie krakowi. Wice na czele „Da Vinci“, a obok niego „Sonntagskind“ gn. kl. hr. M. Esterhazy, która na niemieckich torach z powodzeniem biegała i „Morisco“ hr. Trauttmansdorffa. Zapewne udział „Da Vinci'ego“ odrzucił inne w tym biegu mianowane konie od startu.

Wyścig poprowadził „Sonntagskind“ pod Le Mairem, ale już po kilkuset metrach wyprzedził go Adams na „Da Vincim“ zdobywając pierwsze miejsce bez najmniejszego wysiłku. Mistrzowska jazda Huxtabla nie potrafiła zapewnić „Morisco“ nawet drugiego miejsca, — jest to stanowczo za ciężki koń.

Totalizator płacił za 5 złr. 11; za 10 złr. 22 złr. Nagroda pocieszenia (*Beaten Handicap*) 1000 złr. dla koni, które podczas meetingu krakowskiego biegały, ale pierwsze nagrody nie wzięły, sprowadziło do startu liczne towarzystwo; więc „Calypso“ p. Egvedi, „Tovább“ p. Geista, „Gar-

denie“ hr. Kinsky'ego, „Crossbowa“ p. Schindlera i „Dąbrowę“ hr. Siemienińskiego. I ten wyścig opóźnił się, gdyż „Tovább“ poniosła swego jeźdźcę i przegłupowała naokoło toru, tak, że jej udział w biegu stał się niemożliwym; wycofano ją też, a dyrektora poleciła zwrócić wszystkie stawki na nią do totalizatora włożone.

Od startu ruszyły konie równą linią, którą przedkierowała „Calypso“ pod Pachem, mając tuż za sobą „Crossbowa“, aby w tym samym porządku przybyć do celu. „Gardenia“ szła trzecia, „Dąbrowa“ została znacznie z tyłu.

Totalizator płacił za 5 złr. 12, za 10 złr. 24, za 50 złr. 120 złr.

Ostatni bieg (*steeple-chase*) o nagrodę miasta Krakowa 1200 złr. skończył się smutno. Trzy konie ruszyły od startu: „Kaland“ kaszt. kl. p. Geista pod por. Łazarem; „Don“ pułk. Halasęgo pod por. Horthym i „Jó-leany“ por. Wiederspęrga pod właścicielem.

Zaraz przy pierwszym płocie „Kaland“ przy skoku zwinął się w bok, zaczęła kopytami o barierę i runęła na ziemię, przynajmniej jeźdźcą swym ciężarem. Gdy nadeszła pomoc (z pierwszą pospieszyli natychmiast obecni na wyścigach Dr Józef Zoll i Dr Gabryszewski), okazało się, że porucznik Łazarz odniósł ciężkie, chociaż nie zagrażające życiu obrażenia, mianowicie złamał prawy obojczyk. — Dwaj pozostali współzawodnicy ruszyli, niezrażeni tym wypadkiem, w ostrem tempie dalej; ale przy przesadzaniu muru „Jó-leany“ upadła, łamiąc sobie krzyżę tak, że musiano ją dobić, a por. bar. Wiederspęrger silnie się potłukł. „Don“ samotnie doszedł do mety.

Totalizator płacił za 5 złr. 8, za 10 — 16, za 50 — 80.

Oba wypadki spowodował prawdopodobnie krótki lecz rzęśliwy deszcz, który spadł przed rozpoczęciem biegu i zwiłgoił tor, robiąc go śliskim i niepewnym. Należałoby może wysiugu zaniechać, lub przemieścić go na płaski. Zwracamy także uwagę na przyszły raz, że rzucanie się tłumne na tor, jakie miało miejsce po upadku por. Łazara, mogło bardzo łatwo spowodować trzeci wypadek, i że przy biegach z przeszkodami dobrze-by było ustawić jakąś pomoc na drugiej stronie toru, aby łatwiej śledzić ruchy jeźdźców.

Tak zakończył się drugi sezon krakowskich wyścigów, które niewątpliwie świetnie się udały, a udział znakomitych koni pierwszorzędných stajni nadał im w tym roku blask wyjątkowy. Dyrektori i zarządowi należy się szczerze podziękowanie za wyborne urządzenie meetingu i umiejętną organizację całego. Bardzo by było, że tor krakowski zdobyłby sobie z czasem pierwszorzędne znaczenie i obok najsympatyczniejszej rozrywki towarzyskiej, przyniesie znakomite korzyści hodowli polskiej. Gdy stan funduszu pozwoli na podniesienie nagród i dodanie paru dni wyścigowych, w lecie lub w jesieni, wzmocni się niewątpliwie liczba koni, biorących w nich udział, a gonitwy będą dostarczać stajniom hodowców jeszcze lepszych wskazówek co do gatunku i klasy produktów ich stadnin. Obok tego wyścigi krakowskie dają znakomity impuls życiu towarzyskiemu w naszym mieście i odbierają wszelki pretekst opuszczenia kraju rodzinnego tym, którzy rozrywki tego rodzaju dotychczas za granicą szukali.

Dowiadujemy się, że porucznik Łazarz zwichnął w upadku prawą rękę w ramieniu, którego obojczyk po poprzednim złamaniu źle był zrośnięty. Po dokonaniu reponycji w klinice chirurgicznej przez Dra Kryńskiego, mógł sympatyczny jeździec odejść do Pesztu.

Telegramy własne „Czasu“.

Paryż 22 czerwca. Rząd utworzył posadę gubernatora francuskiego Sudanu i gubernatorem zamianował znanego z licznych wypraw afrykańskich pułkownika Archinard.

Rzym 22 czerwca. Papiież przygotował już encyklikę do biskupów Włoch, Hiszpanii i Ameryki z powodu jubileuszowych uroczystości Kolumba.

Petersburg 22 czerwca. *Grażdanin* zamieszcza gwałtowny artykuł przeciw Francji, który kończy się następującym zwrotem: „W ciągu o statnich dwóch lat, kiedy sympatye francuskie doszły do szczytu, Francuzi w bardzo piękny sposób objawili praktycznie swą sympatię dla nas, a to w krachu naszej pożyczki i w ofiarowaniu dla naszych głodnych olbrzymiej sumy 20,000 franków.“

Moskwa. Wied. zapewniają, że minister skarbu Wisniegradzkiy obejmie urządzenie w sierpniu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 czerwca. Cesarz ofiarował we własnym i w Cesarzowej imieniu 12,000 złr. na rzecz ludności dotkniętej klęskami elementarnymi w Austrii górnej, Austrii dolnej i w Morawie.

Wiedeń 22 czerwca. Wniesiona wczoraj w Izbie poselskiej interpelacya dep. Luigera przedstawia niedzielne zajęcia podczas przybycia Bismarcka, jak następuje: Wskutek wielkiego nacisku tłumy

na pierwsze szeregi publiczności, tłoczącej się ku Wallnerstrasse, która była zamknięta przez kordon policyjny, przyszło do sprzeczek, wskutek których strażnicy wyciągnęli szable przeciwko osobom, znajdującym się w pierwszych szeregach, między którymi znajdowały się także damy, poczem tłum rzucił się na strażników, aby ujęć niebezpieczeństwa śmierci. Wskutek okrzyków o pomoc rannych i naciskanych, powstało nieopisane zamieszanie, wśród którego policya interweniowała zbrojną ręką, ścigając uciekających na Freung, przyczem członek redakcyi *Deutsches Volksblatt*, przypadkiem przechodzący technik, malarz Roiss i pewien sądziwy starzec ciężko zostali ranni. Strażnicy, niebiorący udziału w tych wyrykach, zapewniali, że straż policyjna miała rozkaz wydobyć broń przy najmniejszej sposobności. Interpelacya się w stanie do każdego faktu dostarczyć świadków. Interpelacya wyrzuca policyi zwierzęcą brutalność, wściekłość, graniczącą z szaleństwem, krwawo okrucieństwem, a także hańbą dla Wiednia, ponieważ widownia zajęła podobną była do pola walki. Krwawo zbroczony bruk musiał być przez noc myty.

Interpelacya Barenthera i Haucka domaga się ścisłego śledztwa w sprawie niedzielných zajęć.

Wiedeń 22 czerwca. Komisya walutowa prowadziła dalsze obrady nad art. 10 ustawy o walucie koronowej. Eim oświadczył, że obieg srebra jest absolutnie potrzebny i postawił wniosek, aby do art. 10 dodano postanowienie, iż będą wydawane certyfikaty srebrne, które, przedstawiane do wypłaty w minimalnej wysokości 20 koron, mają być wykupywane we wszystkich kasach publicznych.

Kaizl wnosi, aby opuszczono wszelkie przejściowe postanowienia w art. 10.

Minister skarbu Steinbach podnosi, iż własnie dlatego, ponieważ sztuki guldenuwe w razie podniesienia się ceny srebra wyszłyby za granicę, musi się oświadczyć przeciwko wszelkim ustawowym postanowieniom, zobowiązującym do puszczenia w obieg wielkiej ich ilości. Prędkie usunięcie niewygodnych ćwierćguldenuw i srebrnej monety zdawkowej jest bardzo pożądane. Na pytanie, co się stanie z guldenuwami sztukami, minister nie może teraz odpowiedzieć. To tylko pewna, że należy dążyć do takiej sytuacji, w której wahanie cen srebra nie było szkodliwe. Wyraża, iż do dalszego postanowienia w tekście ustawy oznaczają właśnie, że gulden srebrny nie pozostanie na zawsze w obiegu. Po wyjaśnieniu stosunku co do istniejącego obiegu srebra ciała prawodawcze obu części monarchii uchwalą odpowiednie postanowienie.

Kramarz wnosi zmianę artykułu, będącego przedmiotem obrad, w tym duchu, iż sztuki dwu i ćwierć-guldenuwe powinny być natychmiast po wprowadzeniu waluty koronowej usunięte z obiegu i przebite na monety srebrnej koronowej waluty. Na tem przerwano obrady.

Wiedeń 22 czerwca. W komisji walutowej toczyła się dziś w dalszym ciągu dyskusya nad artykułem 10 ustawy monetarnej.

Plener zaznacza, że przyszłe korony srebrne będą swą wagą i zawartością czystego srebra równe wagą w zupełności frankom srebrnym, przez co zniknie istniejąca oficjalnie między niemi różnica pięciu centimów. Mowca wyraża życzenie, aby korony srebrne lepiej wybijano.

Minister skarbu Steinbach odpowiada szczegółowo na wczorajsze zapytania Barenthera, omawia wniosek Kramara i oświadcza, że myśl Plenara, dotycząca wybijania cięższych koron srebrnych, nie jest do przeprowadzenia ze względu na istniejące stosunki faktyczne.

Wiedeń 22 czerwca. W ciągu mowy podczas śniadania weselnego wspomnieli Bismarck o niezapomnianym wiernym przyjacielu Andrassym, dzięki którego poparci przyszedł do skutku alians austro-węgiersko-niemiecki. Bismarck podniósł swoje stałe dla Austro-Węgier sympatye, które też zachowa na zawsze, ponieważ odpowiadają one naturalnym interesom obu ludów.

Wiedeń 22 czerwca. Bismarck odjeżdża dzisiaj po południu Orient-Expressem.

Wczoraj przed południem jakiś mężczyzna rzucił do powozu ks. Bismarcka, jadącego na ślub, pakietu pism, co było powodem fałszywych pogłoszek o zamachu. W istocie było to tylko usiłowanie prawdopodobnie obłąkanego, który chciał wręczyć księciu petycyę. Odstawiono go też do szpitala dla zbadań na oddziale psychiatrycznym.

Wiedeń 22 czerwca. Ks. Bismarck opuścił wczoraj wieczorem o godz. 9 1/2 pałac Palfyego i odbył jednogodzinna przejażdżkę po Praterze. Policya opróżniła przedtem Wallnerstrasse z tłumów ciekawych, którzy się w ciągu dnia zebraли. Książę powrócił następnie do pałacu.

Wiedeń 22 czerwca. Książka Reuss odwiedziła dziś przed południem księstwa Bismarcków i zabawiła u nich pół godziny.

Wiedeń 22 czerwca. Krążą pogłoski, że ks. Bismarck jeszcze o jeden dzień przedłuży swój pobyt w Wiedniu.

Berlin 22 czerwca. Po wczorajszej paradzie nastąpiło ogłoszenie zaręczyń księżniczki Małgorzaty z księciem Fryderykiem Karolem heskim, synem zmarłego landgraфа Fryderyka heskiego.

Berlin 22 czerwca. Brin odwiedził wczoraj Caprivię i zabawił u niego przez godzinę, poczem złożył półgodzinna wizytę u Marschalla.

Brin odwiedził następnie prezydenta ministrów Eulenburga i członków rodzin pannańcych. Caprivi oddał Brinowi wizytę w Poczdamie i wydaje dzisiaj na jego cześć śniadanie.

Pozdamm 22 czerwca. Wieczorem odbył się obiad galowy na cześć królestwa włoskich w sali marmurowej. Zaproszonych było około 150 osób. W obiedzie wzięli udział Caprivi, Brin, generaładjutant Pallavicini i sekretarz stanu Marschall. Po obiedzie orkiestry wszystkich pułków gwardyi odegrały wielki capstrzyk.

Pozdamm 22 czerwca. W toaście podczas obiadu galowego cesarz wspomniął o wzajemnych stosunkach domu Hohenzollernów z domem Sabaudzkim. Król włoski odpowiadał w gorących słowach toaście na cześć cesarstwa niemieckiego. Capstrzyk sprawił wielkie wrażenie. Monarchowie znajdowali się na balkonie, witanii przez bardzo liczną publiczność okrzykami: Hurra! Hoch! Evviva.

Paryż 22 czerwca. Ravachol stawał wczoraj przed sądem przysięgłych w Montbrison, oskarżony o pięciokrotne morderstwo. Obwiniony przyznaje się tylko do jednej zbrodni.

Paryż 22 czerwca. Towarzystwo wyrabiania dynamitu zostało skrzywdzone o kilka milionów franków przez dwóch swych administratorów.

Dzienniki poranne donoszą, że tymi, którzy pokrzywdzili Towarzystwo wyrabiania dynamitu o sumę 5 milionów franków, są Gilbert Legay, były prefekt, senator i dyrektor departamentu w ministerium spraw wewnętrznych oraz Arton, były agent publicystyczny Towarzystwa panamskiego. Legay opuścił Paryż, Arton został aresztowany.

Bruksela 22 czerwca. Wybory ścisłejsze wypadły po większej części na korzyść liberalnych. Według ogólnego wyniku wyborów, liberalni otrzymali 60 krzesel w Izbie poselskiej, 30 w senacie, klerykalni zaś 92 krzesła w Izbie, 46 w senacie.

Bukareszt 22 czerwca. Przywódca partii liberalnej Dymitr Bratiano, brat Iwana Bratiano, umarł w 74 roku życia.

Konstantynopol 22 czerwca. Według oficjalnych doniesień Arabowie, którzy podnieśli rokosz, poddali się. Najwybitniejsi arabscy naczelnicy szczepliwo złożyli w Mece w obecności władz zapewnienie poddaństwa i wierności.

Ateny 22 czerwca. Trikupis udał się po południu do pałacu królewskiego i zabawił tam przez 1 1/2 godziny. Nowy gabinet ukonstytuował się miał dzisiaj rano. Trikupis, oprócz przysięgi, obejmuje finanse i prawdopodobnie jeszcze inną tekę. Theotokis obejmuje sprawy zagraniczne.

Od Administracyi „Czasu“

Dzieci i nauki ś. p. Katarzyny Fuchsowej zamiast wieńca składają na głodne dzieci 43 złr. Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. N. N. 20 złr.

Grobó krakowskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Waweli zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2.

Grob zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra) oraz skarbiec kościoła N. P. Marii oglądać można w chwilaach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonych Towarzystw Przyjaciół sztuk pięknych w Śniemińskich otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Śniemińskich) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-tej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Univ. Jagiell. w Collegium physiicum przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-tej w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 czerwca. 2 godzina 30 min. po poł.

| rodzaj papieru | złr. st. | rodzaj papieru | złr. st. |
|-----------------------------|----------|-----------------------------|----------|
| Banknoty austr. 100 | 155 25 | Anglobanki | 155 25 |
| Banknoty węg. 100 | 155 25 | Uniony | 155 25 |
| Banknoty węg. 50 | 155 25 | Banknoty węg. 100 | 155 25 |
| Banknoty węg. 25 | 155 25 | Banknoty węg. 10 | 155 25 |
| Banknoty węg. 5 | 155 25 | Banknoty węg. 1 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/2 | 155 25 | Banknoty węg. 1/4 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/8 | 155 25 | Banknoty węg. 1/16 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/32 | 155 25 | Banknoty węg. 1/64 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/128 | 155 25 | Banknoty węg. 1/256 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/512 | 155 25 | Banknoty węg. 1/1024 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/2048 | 155 25 | Banknoty węg. 1/4096 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/8192 | 155 25 | Banknoty węg. 1/16384 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/32768 | 155 25 | Banknoty węg. 1/65536 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/262144 | 155 25 | Banknoty węg. 1/524288 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/4194304 | 155 25 | Banknoty węg. 1/66516096 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/72797376 | 155 25 | Banknoty węg. 1/117025280 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/181768320 | 155 25 | Banknoty węg. 1/291895040 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/460467200 | 155 25 | Banknoty węg. 1/727973760 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/1170252800 | 155 25 | Banknoty węg. 1/1817683200 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/2918950400 | 155 25 | Banknoty węg. 1/4604672000 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/5242880000 | 155 25 | Banknoty węg. 1/10462080000 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/10462080000 | 155 25 | Banknoty węg. 1/20924160000 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/20924160000 | 155 25 | Banknoty węg. 1/41848320000 | 155 25 |
| Banknoty węg. 1/41848320000 | 155 25 | Banknoty węg. 1/83696640000 | 155 25 |

Nagrody pilności.

Książki stósownie i starannie dobrane, oprawne na premię, oraz obrazy w największym wyborze poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1306-4 6)

Rzadca ekonom

kawaler, z 14-letnią praktyką i pięknymi świadectwami, obejmuje posadę zaraz lub od 1 sierpnia — obecnie na posadzie. Adres: **M. M. T.** poste rest. **Radomysł p. Czarna.** (1440-1-3)

Znajdzie korzystną posadę
nauczyciel Polak posiadający dobrze język francuski. (1497-1-3)

AGENCE INTERNATIONALE
Mme Sikorska. Kraków, Hotel Saski.

Panna licząca 22 lat, inteligentna, z dobrymi świadectwami, poszukuje posady. Adres: **A. Piechocka** w Krakowie, przy ulicy Pędzichów pod Nrem 16. (1501)

Przyjmuję zamówienia o umieszczenie ogłoszeń pod warunkami przystępnymi od 1 września 1892 r. (1433-1-3)

M. Stehlik w Krakowie,
Rynek Nr. 7, drugie piętro.

Kamienica dwupiętrowa

w śródmieściu, w cennej ulicy, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliskość wiadomości u stróża domu w Krakowie przy ul. Sławkowskiej Nr. 16. (1436-1-3)

Letnie mieszkanie.

W Radziszowie, w bliskości Skawiny, są do wynajęcia 3 pokoje oraz salon z werandą w pałacu; kąpiel w parku, jakoteż wszelkie dogodności spożywcze. — Adres: **J. Natmiller** w Radziszowie, p. Skawina. (1439-1-3)

Egzaminowana bona Niemka, władająca częściowo językiem polskim, poszukuje od 15 lipca lub sierpnia b. r. posady. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. K.** do Ekspedycji Górnośląskiej Gazety Ludowej w Raciborzu (Ratibor Ost. Schl.) (1494-1-3)

WILLA

jednopiętrowa z ogrodem, przy Krakowie położona, jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **handel Wgo Miki** w Krakowie, Rynek główny. (1437-1-3)

Kupna majątku ziemskiego

poszukuje się z warunkami: w Galicji, blisko stacyi kolejowej, do objęcia zaraz, w wartości 20—25,000 złr. Zgłoszenia, bez pośrednictwa, z podaniem bliższych szczegółów potwierdzających wartość, uprasza się nadesłać pod literami: **K. S. 1435** do Administracji „Czasu.“ (1435-1 4)

DONIESIENIE.

W celu zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego odbędzie się w miesiącu lipcu 1892 r. następujące publiczne rozprawy ofertowe, a mianowicie:

| dnia | w urzędowej kancelaryi | dla stacyi |
|------|---|--------------|
| 4. | Tarnowie | Tarnowa |
| | | Nowego Sącza |
| | | Opawy |
| 4. | Ołomuńcu | Karniowa |
| | | Cieszyna |
| | | Bielska |
| 6. | Krakowie | Przerowa |
| | | Prościejowa |
| | | Hranie |
| 8. | Lipca 1892 roku o godzinie 10ej przed południem c. i k. magazynie zaopatrzenia wojska | Szymbrów |
| | | Wadowie |
| | | Chrzanowa |
| | | Kent |
| | | Niepołomie |
| | | Bochni |

UWAGA. Wszelkie bliższe warunki są podane: 1) w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 16 czerwca b. r.; 2) w dzienniku „Czas“ z dnia 16 czerwca b. r.; 3) w dzienniku „Nowa Reforma“ z dnia 18 czerwca b. r., a nadto można się dowiedzieć o wszelkich warunkach przy wszystkich magazynach zaopatrzenia wojska 1. korpusu. (1410-2 2)

Intendatura c. i k. I. korpusu.

KAPIELE SIARCZANE w Krzeszowicach.

Początek sezonu 1 czerwca b. r.

Stacya kolei północnej ces. Ferdynanda, pół godziny od Krakowa.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. (1169-7-8)

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela
Zarząd kąpielowy w Krzeszowicach.



RADEINSKA
natronowo-lithionowa
woda szczawiowa.

Uznana przeciw gośćcowi oraz cierpieniom pęcherza. Jako napój odświeżający odznacza się największą zawartością gazu kwasu węglowego.

Prospecta we wszystkich miejscach sprzedaży, tudzież Dyrekcyi miejscy kąpielowy (714-8-20)

BAD RADEIN w STYRYI.

Poszukuje się akwizytorów.

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

Dla magazynu zaopatrzenia wojska w żywność w Przemyśle:

13,400 metrów kubicznych twardego drzewa opałowego, z którego ma być odstawionych

w miesiącu listopadzie i grudniu 1892 r. po 2200 metrów kubicznych
„ styczniu i lutym 1893 r. po 1000 „ „
„ marcu 1893 r. 2000 „ „
„ kwietniu i maju 1893 r. 2500 „ „

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy termin zobowiązywać nad 10 dni, mają być oddane najpóźniej do dnia 19 lipca 1892 r. o godzinie 10ej przed południem w biurze Intendatury 10 Korpusu w Przemyśle.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo na całą zwyż podaną ilość albo też na mniejsze partie rozpisanej ilości potrzebnej, a w nich ma być dokładnie oznaczony termin żądanej dostawy; prócz tego podania muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

3. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć według wskazówek Magazynu zaopatrzenia wojska w żywność w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.

Odstawieniami mogą być: drzewo bukowe, grabowe, dębowe (Stein-, Zerr- und Weissseiche).

Sprzedający ma w swem podaniu wyszczególnić, jaki gatunek twardego drzewa opałowego zamierza odstawić.

4. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości odstawioną ratę drzewa opałowego, wypłaci magazyn zaopatrzenia wojska w żywność, należność podług ustanowien zeszycu warunkowego (Usance Heft).

5. Każdy c. i k. Intendaturze nieznany przedsiębiorca ma się postarać o to, ażeby świadectwo jego rzetelności i możliwości dostawy — wystawione, w razie, jeżeli jest protokołowaną firmą, przez dotychczasą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotychczas Władzę polityczną — w drodze urzędowej do Intendatury 10 Korpusu w Przemyśle przed rozprawą przesłane zostało.

6. Przedsiębiorcy, nieznani dostatecznie Intendaturze, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent wartości całej dostawy.

Tę kaucyą ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

7. Przepisane należności stemplowe od kwitu ponosić będzie Zarząd wojskowy.

8. Drzewo musi pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tegoż artykułu i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż wszelkich bliższych warunków mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, na zeszyc warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) Nr. 3965 z dnia 15 czerwca 1892 r., który dla dotyczącej rozprawy urzędowo wystawiony — w biurze Intendatury 10go Korpusu w Przemyśle się znajduje i przez każdego przejrzany być może.

Dotychczas informacje mogą być również udzielone w Kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska w Przemyśle, gdzie także mogą być wydane przepisane zeszycy warunkowe za złożeniem czterech (4) ent. za każdy pojedynczy arkusz druku.

Każdy ubiegający się ma w swem podaniu cen i po zatwierdzeniu tegoż w mającym się wystawić liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że się poddaje odnośnie do wszystkich w jego podaniu cen, a względnie w liście warunków sprzedaży (Schlussbrief) nieumówionych szczegółowo punktów, dotyczących załatwienia jego interesu sprzedaży w zupełności tym postanowieniom, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży (Usance Heft) wystawionym przez Intendaturę 10go Korpusu pod Nr. 3965 z daty 15go czerwca 1892 r. dla zakupu artykułów żywności dla wojska zwyczajem kupieckim.

9. Podania cen, nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

Przemyśl, dnia 15 czerwca 1892 r.

Z c. i k. Intendatury 10 Korpusu. (1495)

FIRMA BANKOWA

Herm. KNÖPFLMACHER

w Wiedniu, I., Graben 10 (wejście Dorotheergasse 1).

Dotychczasowe biura podpisanej firmy bankowej okazały się niedostatecznymi i dlatego przeniesione zostały na

I., Graben 10 (wejście Dorotheergasse 1).

Przy tej sposobności przypomina podpisana firma bankowa Szan. Publiczności, zostającej w styczności z giełdą, swoje usługi i może, powołując się na długoletnią czynność bankową, liczyć na to, iż zyskała zaufanie swych klientów. Firma trudni się operacjami na targu efektów w najrozmaitszych formach, transakcjami tak na wiedeńskiej giełdzie, jak na obcych targach, interesami premiiem i zakupem papierów wartościowych na cele lokacyjne. W swem biurze informacyjnym udziela bezpłatnie wyjaśnień o sytuacji targów i o pojedynczych walorach wszystkim tem się interesującym i stara się zawsze o zwrócenie uwagi na interesa klientów w każdym kierunku. Firma uprasza o żądanie jej usług w przeprowadzeniu bankowych transakcyj, zwracając uwagę na przystępne warunki. (1446-1-2)

Firma bankowa Herm. Knöpflmacher

w Wiedniu, I., Graben 10 (wejście Dorotheergasse 1).

Krawaty modne, Kołnierzyki, Mankiety, Szelki, Spinki, Pagilaresy, Portmonetki, Rzemienie do płaszczyków, Torby ręczne do podróży, Bilety wizytowe, Papier listowy, Gilzy nieklejone wyrobu krajowego, Karty, Marki i Sztopy — poleca w wielkim wyborze

EUG. SMIDOWICZ w KRAKOWIE, SUKIENNICE L. 29.

Leopold Haase,

weterynarz dyplomowany w wyższych c. k. szkołach weterynaryi w Wiedniu i Peszcie.

Po dwudziestoletniej praktyce weterynarskiej w kraju i zagranicą, osiedlił się w celu wykonywania dalszej praktyki w Krakowie przy ul. Nieleckiej L. 10 (hotel Europejski), gdzie też urządza łazarek weterynaryjny dla koni i innych zwierząt domowych.

Na wzwanie wyjeżdżam na prowincję bez zwłoczności. (864-21-24)

Służbę

Świderskiego w Tarnowie.

Kobieta w średnim wieku, inteligentna, z chlubaemi świadectwami, która by zechciała przyjąć obowiązki jako bona do średnich dzieci, znajduje zaraz umieszczenie w Biurze Świderskiego w Tarnowie.

doborową, dworską i miejską, robotników fabrycznych, również ochotników prywatnych, poleca (1095-25-)

BIURO

Osoba w średnim wieku, uczciwa i praktyczna, życzy sobie wskutek zmiany stosunków przyjąć obowiązki do zarządu domu, pielęgnowania chorej osoby lub opieki nad małemi dziećmi. Rozchodzi się więcej o poważanie w domu, niż wygórowaną pensję. — Zgłoszenia pod liter. **B. S. 1330** przymuje Administracya „Czasu.“ (1380-5-9)

W. C. ANGELUS

(DAWNIEJ F. BRUNO HAHN) w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,

sprzedaje najtaniej:

Krokiety, Wolanty, Kregle, Siatki ogrodowe, Taczki, Piłki, Strzelby, Czaka, Puszki do zbierania roślin, Prasy do zasuszania roślin, Latawce płócienne i Balony z bibułki angielskiej w różnych fasonach, Koła do biegania.

Nowość! (1161-7)

Zwierzęta z tkaniny japońskiej.

Do wynajęcia od 1 lipca

10 pokoi, przedpokój i kuchnia na I. piętrze, tudzież stajnia i wozownia, przy ul. Krupniczej pod Nr. 11. (1400-2 3)

Gospodyni domu!

Tanio, bez dymu i smrodu prasuje się arcyk. brykietami z węgla drzewnego (także znakom. do samowarów), które są do nabycia w każdym większym handlu żelaza. (1482-3-10)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, to zawsze skutecznie do najtaniej przez (995-158-)

Centralne Biuro ogłoszeń

we Lwowie, ul. Kopernika I. 11.

Stółki kąpielowe i wanny z ogrzewaniem, zycbady, prysznicze i klozety

poleca własnego wyrobu

Karol Markus

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 18.

URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŻNIE, WYCHODKI. (1473-32-104)

Utrzymuje najwięcej skład

samowarów Tuskich

oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Największy handel

Maszyn do szycia

nie tylko w kraju, ale w całej Austrii. (460-16-80)

Wybór z 12 fabryk

ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr. nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej.

JOZEF IWANICKI,

Kraków, Rynek I. 25.

Lwów, Hotel Zorza,

KONIAK

Imperial z 3 gwiazdkami

w wybornym francuskim gatunku, stary, odleżały, łagodny, aromatyczny, tworzący krew i wzmacniający żołądek, rozsyłam pocztą za zaliczką 8 złr. 35 ct. za 4 litr. baryłkę lub 5 złr. 55 ct. za koszyk z 3 butelkami po 1/10 litra. — Jedni lec młodszy koniak z 1 gwiazdka po 6 złr. 50 ct. za baryłkę lub 4 złr. 50 ct. za koszyk z 3 butelkami jak powyżej.

Londyńską kawę

z przejrzałych i popękanych ziarna kawy w Anglii parą paloną i mieloną, bardzo wonną i wydatną, w blaszankach 4 kilo zawartości, za zaliczką pocztową 4 złr. 80 ct. za blaszanek. (1077-9 10)

Wszystko odcinać i opłacać.

R. Małti, Capodistria

pod Tryestem.



Welocypedy

wszelkiego rodzaju.

Katalog za nadesłaniem marki 10 ct.

Poszukiwani zastępcy. (902-23-)

H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

ANGIELSKIE

Lokomobile

o sile 6, 8, 10 i 12 koni,

Młocarnie parowe

sprzedaje za poręczeniem dobre i tanie

Fabryka machin Otto Rath

w Wiedniu, X., Leebgasse 3.

(1441-6-10)